

Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata • Plotki, ciekawostki • Horoskop • Krzyżówka

RUSZA KWALIFIKACJA WOJSKOWA!

RAZEM Z FERIAMI ZIMOWYMI

STR. 3

EXPRESS

ilustrowany



GALA MARKI ROKU POD WARSZAWĄ

• Doda wie,
jak przyciągnąć uwagę
oryginalną kreacją... STR. 13



Budowa tunelu ma szansę
być kontynuowana.

**RZĄD DA PÓŁ MILIARDA ZŁOTYCH
NA LOKALE DLA LOKATORÓW**

PIENIĄDZE NA MIESZKANIA

Właściciele wyburzanych kamienic
mogą liczyć na dobre wyceny,
sięgające 12 600 zł za mkw STR. 3



BĘDZIE MIEJSKIE POLE GOLFOWE NA BRUSIE?

STR. 4



UNIwersytet Łódzki

BIBLIOTEKA BĘDZIE JAK NOWA

STR. 6



ZLIKwidOWANA PLANTACJA

STR. 2



9 770137 909033

03

EXPRESSOWO

BUDŻET OBYWATELSKI Wnioski w styczniu, głosowanie w czerwcu Czternasta edycja Łódzkiego Budżetu Obywatelskiego na lata 2026/2027 rozpocznie się w czwartek 15 stycznia. Tego dnia będą już przyjmowane projekty, a będzie je można składać do niedzieli 8 lutego. Głosowanie odbędzie się w czerwcu. Dotychczas wszystkie etapy poczyniwszy od składania propozycji w ramach budżetu po głosowanie przypadły jesienią. W 2026 roku harmonogram przeniesiono na pierwszą połowę roku. O tej zmianie zdecydowały m.in. głosy mieszkańców. Postulowali oni, by opiniowanie wniosków nie przypadło w wakacje, gdy wielu łodzian wyjeżdża z miasta. Wiosna to dogodniejsza pora dla nich i rad osiedli, by zapoznać się z projektami. Będzie też więcej czasu dla urzędu na przygotowanie realizacji projektów na kolejny rok. Wnioski mogą zostać złożone w formie papierowej do 30 stycznia w następujących lokalizacjach: ul. Zachodnia 47, Al. Politechniki 32, ul. Krzemieniecka 2b, Al. Piłsudskiego 100, ul. Piotrkowska 110, Fabryka Aktywności Miejskiej, ul. Tuwima 10. Ponadto w Fabryce w godzinach pracy urzędu miasta, a dodatkowo w każdy czwartek do godz. 18 będzie można skonsultować przygotowany projekt lub uzyskać pomoc w przygotowaniu wniosku. Natomiast pomoc przy składaniu wniosków w formie elektronicznej - termin do 8 lutego - będzie dostępna

W schronisku nazwali go... Orkan

Ten kot został znaleziony w święto Trzech Króli na ul. Brzegowej. Ma około 8 lat i waży 4,1 kg. Nie miał czipa i nie był kastrowany. Osoby, które chciałyby go przysparzyć, mogą dzwonić do schroniska pod numery: 500 099 995, 501 437 232 i 42 656 78 42.

(JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

w łódzkich bibliotekach. Po złożeniu projektów rozpoczyna się kolejne, najdłuższe, etapy, czyli opiniowanie i analizowanie. Lista zakwalifikowanych propozycji zostanie ogłoszona w maju, a łodzianie będą mieć miesiąc - od 1 do 30 czerwca na głosowanie w internecie, do 15 czerwca na głosowanie tradycyjne, czyli na papierowej karcie do głosowania. Będzie ona do pobrania w punkcie do głosowania znajdującym się w siedzibie Biura Aktywności Miejskiej przy ul. Tuwima 10. Wyniki zostaną ogłoszone w lipcu.

(MR)

PIOTRKOWSKA Jak lodowisko! Skandaliczny był we wtorek stan chodników na reprezentacyjnej ulicy Łodzi. Na miejscach zatrzymali 40-latkę, w którego mieszkaniu odkryli marihuane, haszysz, mefedron i grzybki halucynogenne. Ich posiadaczowi grozi do 10 lat więzienia. Na tym się nie skończyło, bowiem policjanci pojechali na ul. Tramwajową, gdzie zatrzymali 29-latkę, który uprawiał konopie indyjskie pod Strykowem. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące. Za wytwarzanie, udzielenie, wprowadzenie do obrotu i nielegalną uprawę narkotyków grozi mu do 20 lat więzienia.

- W tym samym czasie drugi patrol pojechał pod Stryków i zatrzymał 40-latkę, który w szklanych słoikach ukrywał substancje zabronione prawem. Podczas przeszukania zabezpieczono prawie 500 gramów narkotyków. Ponadto policjanci ujawnili profesjonalną plantację. Zabezpieczyli przeszło 50 sztuk krzewów marihuany oraz ponad kilogram gotowego do sprzedaży suszu. Budynek z plantacją wyposażony był w oświetlenie, wentylację, ogrzewanie i nawodnienie - informuje asp. Kamila Sowińska, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

(JAZ)

Zlikwidowali plantację i zatrzymali trzy osoby

Policjanci wytropili plantację marihuany oraz duże ilości narkotyków. Zatrzymali trzech mężczyzn. Grożą im surowe kary.

Wiesław Pierzchała

Policjanci walczą z przestępczością narkotykową ustalili, że w mieszkaniu przy ul. Źródłowej w Łodzi mogą znajdować się środki odurzające. Trop był dobry.

Na miejscu zatrzymali 40-latkę, w którego mieszkaniu odkryli marihuane, haszysz, mefedron i grzybki halucynogenne. Ich posiadaczowi grozi do 10 lat więzienia. Na tym się nie skończyło, bowiem policjanci pojechali na ul. Tramwajową, gdzie zatrzymali 29-latkę, który uprawiał konopie indyjskie pod Strykowem. Decyzją sądu został aresztowany na trzy miesiące. Za wytwarzanie, udzielenie, wprowadzenie do obrotu i nielegalną uprawę narkotyków grozi mu do 20 lat więzienia.

- W tym samym czasie drugi patrol pojechał pod Stryków i zatrzymał 40-latkę, który



Podczas akcji zatrzymano trzech mężczyzn.

FOT. POLICJA

ki w Koluszkach zostali zaalarmowani, że doszło do kradzieży na stacji benzynowej w Głuchowie pod Tuszymem. Kierowca volkswagena zatankował, nie zapłacił za paliwo i błyskawicznie oddalił się. Stróżę prawa włączyli sygnały świetle i dźwiękowe i ruszyli w pościg. Po chwili zatrzymali do kontro-

li 46-letniego kierującego. Jak się okazało miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Mężczyźnie zatrzymano prawo jazdy. Został przewieziony do policyjnej izby zatrzymań. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty kradzieży paliwa i jazdy po pijanemu. Grozi mu do 5 lat więzienia.

PIJANY WŁÓDZIEJ PALIWA ZŁAPANY PO POŚCIGU

Wiesław Pierzchała

Policjanci zatrzymali po pościgu złodzieja, który na stacji benzynowej ukradł paliwo. Na dodatek okazało, że był mocno pijany.

Pościg policyjny miał miejsce 11 stycznia. Zaczęło się o godz. 16.20, gdy policjanci z drogów-

ki w Koluszkach zostali zaalarmowani, że doszło do kradzieży na stacji benzynowej w Głuchowie pod Tuszymem. Kierowca volkswagena zatankował, nie zapłacił za paliwo i błyskawicznie oddalił się. Stróżę prawa włączyli sygnały świetle i dźwiękowe i ruszyli w pościg. Po chwili zatrzymali do kontro-

li 46-letniego kierującego. Jak się okazało miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Mężczyźnie zatrzymano prawo jazdy. Został przewieziony do policyjnej izby zatrzymań. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty kradzieży paliwa i jazdy po pijanemu. Grozi mu do 5 lat więzienia.



Mężczyzna na stacji w Głuchowie kradł paliwo.

FOT. POLICJA

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Galsuzka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



KRÓTKO

Miał zaledwie 34 lata

ZMARŁ DYRYGENT PIOTR PIĄTKOWSKI

Nie żyje Piotr Piątkowski. Dyrygent, prezes Łódzkiej Orkiestry Filmowej i oddany kibic Widzewa Łódź. Miał zaledwie 34 lata.

Smutną informację o śmierci Piotra Piątkowskiego przekazał Adrian Pawlak z Rady Osiedla Olechów-Janów na swoich mediach społecznościowych.

Piotr Piątkowski prowadził Łódzką Orkiestrę Filmową jako prezes i dyrygent. Organizował koncerty i wydarzenia kulturalne, które na trwałe wpisały się w życie Łodzi. Jednocześnie był wiernym kibicem Widzewa Łódź, traktując klub jak swoją małą ojczyznę.

Jako prezes Łódzkiej Orkiestry Filmowej prowadził koncerty i wydarzenia, które na stałe wpisały się w życie Łodzi.

Jednym z najbarwniejszych wspomnień kibiców była prezentacja łódzkiej drużyny Widzewa z okazji 10-lecia reaktywacji klubu, 16 lipca 2025 roku. Piotr wraz z orkiestrą wykonał hymn Widzewa pt.: „Taniec Eleny”. Oprócz pracy z orkiestrą był również producentem muzycznym i aranżerem. Wśród najważniejszych dzieł Piątkowskiego wymienia się współczesną kantatę wokalnie-instrumentalno-taneczną „Majestat Życia”. Libretto do tego utworu napisał Łukasz Kłysz-Krakowski. Drugim znaczącym projektem kompozytora był poemat symfoniczny „Amor Vincit Omnia”. Nie był tylko dyrygentem - całym sobą dyrygował, biegał po scenie, szalał i zarażał energią publiczność. Jego występ wywołał gromkie brawa i owacje fanów.

- To co pokazaliśmy na prezentacji, zostanie z ludźmi na zawsze. Ile energii wtedy się nosiło po parku. Sektor niebo - wspominają kibice.

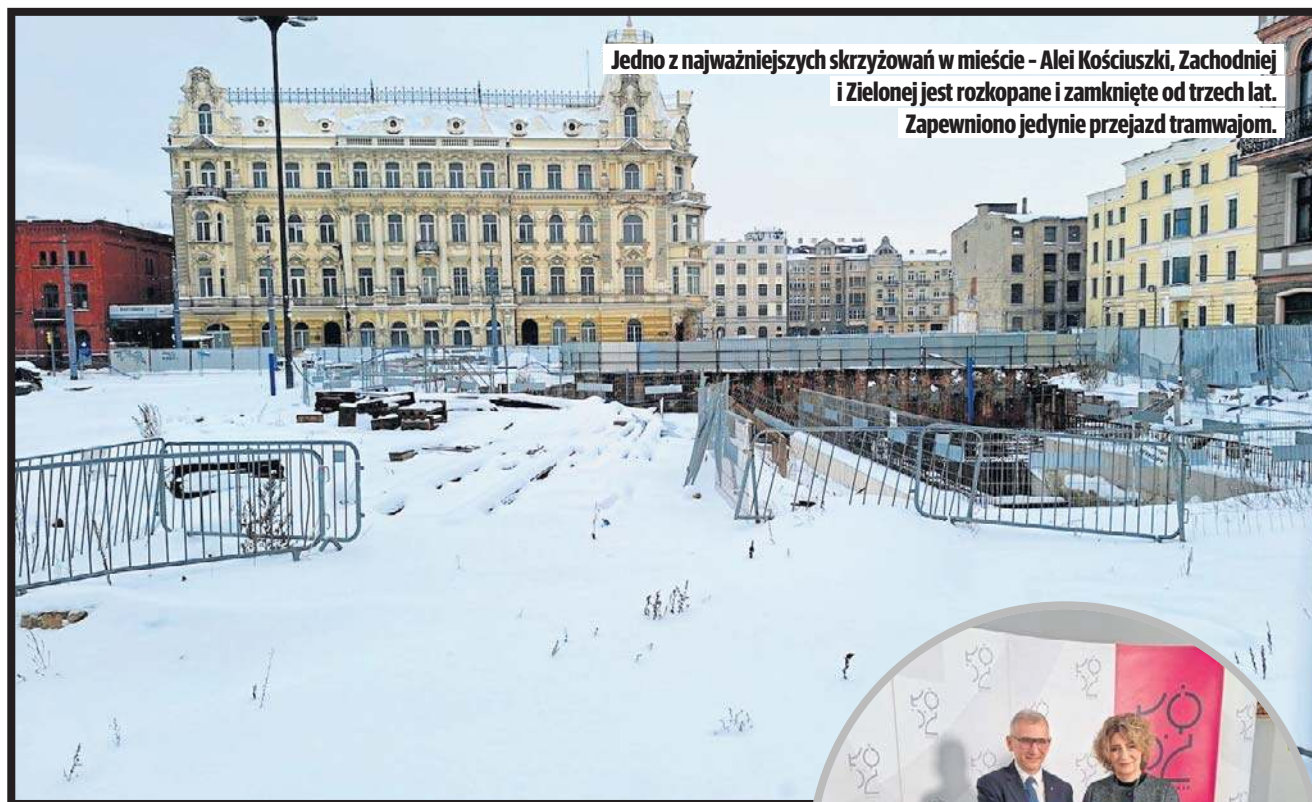
Michał Wiśniewski, lider grupy Ich Troje który miał okazję poznać artystę, opublikował długi i emocjonalny wpis na Instagramie. „Człowiek o niezwykłej wrażliwości i wielkim sercu” - napisał. (MLN)

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Pół miliarda na wykup mieszkań „nad tunelem”

Łódź dostanie z budżetu państwa pół miliarda złotych na dokończenie budowy tunelu średnicowego. Te pieniądze zostaną przeznaczone m.in. na wykup nieruchomości znajdujących się na trasie tunelu. Wyceny będą kosmiczne!



Jedno z najważniejszych skrzyżowań w mieście - Alei Kościuszki, Zachodniej i Zielonej jest rozkopane i zamknięte od trzech lat. Zapewniono jedynie przejazd tramwajom.

CHARYTATYWNY KALENDARZ NA 2026 R. FUNDACJI „KRWINKA”

Magdalena Jach

To nie jest zwykły kalendarz. Charytatywny „Kalendarz Dobrych Emocji 2026” Fundacji dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi „Krwinka” pokazuje kobiety - mamy, które każdego dnia z niezwykłą determinacją i miłością towarzyszą swoim dzieciom w walce z chorobą nowotworową.

Dochód z kalendarza wspiera wakacyjny turnus rehabilitacyjny dla podopiecznych Krwinki i ich rodzin. Każdy może zamówić taki kalendarz na biurko i w ten sposób pomóc. Kalendarz nie jest towarem handlowym. Sugerowana kwota symbolicznej cegiełki wynosi 30 zł plus

ewentualny koszt wysyłki. Istnieje również możliwość odbioru osobistego w KrwinkoPortcie przy ul. Styrskiej 4.

Projekt powstał jako efekt wyjątkowej akcji „Dzień Anioła”, która 21 września 2025 odbyła się w KrwinkoPortcie. Spotkanie było przygotowane specjalnie dla mam dzieci onkologicznie i hematologicznie chorych.

„Dzień Anioła” to nasza cykliczna inicjatywa, organizowana raz w roku specjalnie z myślą o mamach. Tym razem postanowiliśmy zrobić coś innego - zaprosić mamy do KrwinkoPortu i stworzyć dla nich przestrzeń tylko dla nich - tłumaczy Anna Tomczyk, specjalistka ds. działalności charytatywnej oraz promocji wolontariatu Fundacji „Krwinka”.



Charytatywny kalendarz Krwinki na 2026 prezentują Anna Tomczyk i Wioleta Pawlik-Nowacka.

Kwalifikacja wojskowa zacznie się 2 lutego

Sławomir Sowa

W tym roku początek kwalifikacji wojskowej zbiega się z terminem ferii zimowych w województwie łódzkim. Co zrobić, jeśli ktoś zaplanował i opłacił już wyjazd, a ma się stawić przed komisją? Wiadomo przecież, że stawiennictwo na kwalifikację wojskową jest obowiązkowe.

Jak mówi major Paulina Popiel z Oddziału Zamiejscowego Wojskowego Centrum Rekrutacji w Łodzi, po powrocie z ferii należy stawić się przed komisją, choć dobrze widziane jest uprzedzenie komisji o późniejszym stawieniu się na kwalifikację. Nie grożą tu żadne konsekwencje, a czas pracy komisji jest dłuższy niż ferie. W województwie łódzkim kwalifikacji podlega w tym roku ok. 14.500 osób, w tym około 12 tysięcy z podstawowego rocznika, czyli 2007. To nieco mniej niż rok temu. Do stawienia się do kwalifikacji wojskowej

w 2026 roku wzywa się także mężczyzn urodzonych w latach 2002-2006, którzy nie posiadają określonej kategorii zdolności do służby wojskowej. Kwalifikację od 2 lutego do 30 kwietnia. Ferie zimowe, które trwają do 15 lutego, częściowo pokrywają się z pracami komisji kwalifikacyjnych w jedynie w trzech powiatach w województwie łódzkim: bełchatowskim (kwalifikacja od 2 lutego do 4 marca), łódzkim wschodnim (kwalifikacja od 12 lutego do 6 marca) i sieradzkim (kwalifikacja od 12 lutego do 11 marca).



W tym roku kwalifikacja wojskowa trwa od 2 lutego do 30 kwietnia.

Jacek Zemła

Właściciele mogą liczyć na bardzo dobre wyceny, sięgające nawet 12 600 zł za mkw mieszkania. Biorąc pod uwagę, że są to w wielu przypadkach mieszkania o niskim standardzie, a w Łodzi nowe mieszkanie deweloperskie można kupić już za około 10 tys. zł za mkw, te wyceny z pewnością krzywdy nikomu nie uczynią. Są natomiast przedmiotem zazdrości innych.

Już słyhać głosy, że ci „znad tunelu” przysłowioowo „złapali Pana Boga za nogi”, i że opłacało im się najpierw pomieszkać rok w hotelu z wyżywieniem na koszt wykonawcy tunelu, a następnie zgarnąć worek pieniędzy.

Zastosowaliśmy zasadę, że właściciele nieruchomości otrzymają wartość odtworzeniową, czyli bez uwzględnienia stopnia zużycia mieszkań czy kamienic - tłumaczy senator Krzysztof Kwiatkowski, który pracował nad nowelizacją

ustawy kolejowej i negocjował dodatkowe środki dla Łodzi. - Chodzi o to, aby nikt nie czuł się pokrzywdzony oraz aby była zachęta do wyrażenia zgody na wywłaszczenia. Odszkodowania dostaną nie tylko właściciele mieszkań, ale też lokali użytkowych, a nawet kamienic, w których mieszkania są puste. Priorytetem w tym przypadku jest szybkie wznowienie drążenia tunelu.

Prezydent RP Karol Nawrocki podpisał ustawę która pozwoli dokończyć budowę tunelu.

O lokatorów, którzy nie są właścicielami mieszkań, lecz zamieszkują w lokalach komunalnych zadba Urząd Miasta Łodzi. Jest pula mieszkań na zamianę, są one remontowane na koszt magistratu. Urząd pomoże też w załatwieniu wszelkich formalności i zapewni pomoc prawną.

- Ta ustawa to przede wszystkim realna szansa na powrót do normalności dla kilkudziesięciu łódzkich rodzin, które musiały wyprowa-

dzić się ze swoich mieszkań i do dziś nie mogą do nich wrócić z powodów technicznych - podkreśla prezydent Łodzi Hanna Zdanowska. - Liczymy na jak najszybsze wznowienie prac i porozumienie wykonawcy z PKP. Równie istotne dla wszystkich Łódzian jest zakończenie prac na skrzyżowaniu ulic Zielonej i Al. Kościuszki, aby możliwe było przywrócenie ruchu w tej niezwykle ważnej części miasta.

Sytuacja na dzisiaj jest taka, że wznowienie drążenia tunelu w zapowiadany termin 16 stycznia jest całkowicie nierealne.

Kolejność działań ma być następująca: wykup nieruchomości na trasie tunelu, wyburzenie tych, które grożą zawaleniem podczas drążenia oraz zabezpieczenie tych, które są w lepszym stanie. A potem ma nastąpić jak najszybsze wznowienie drążenia tak, aby

Senator Krzysztof Kwiatkowski i prezydent Łodzi Hanna Zdanowska

w możliwie krótkim czasie doprowadzić tunel do dworca Łódź Fabryczna.

Uruchomienie tarczy „Katarzyny” pozwoli też na dokończenie prac budowlanych u zbiegu ulic Zachodniej, Zielonej i Alei Kościuszki, gdzie ma powstać przystanek Łódź Śródmieście. To pozwoli przywrócić przejezdność samochodową przez to newralgiczne skrzyżowanie.

Wcześniej raczej nie ma na to szans, choć miasto próbowało negocjować w tej sprawie z inwestorem - spółką PKP Polskie Linie Kolejowe. Stanowisko kolei jest jednak sceptyczne wobec wznowienia ruchu po niedokończonej konstrukcji podziemnego przystanku.



Dozorcy mają sporo pracy...

Po silnym mrozie i śnieżycy zima nieco Łodzianom odpuści. Ale nie na długo

Magdalena Rubaszewska

Tegoroczna zima mocno doświadcza Łodzian. Po świątecznej ślizgawicy przyszedł mróz, a zaraz po nim śnieżycy. A na tym nie koniec. Zimą serwującą na przemian lodowisko na jezdni i chodnikach z zawiejami i zamieciami trzeba będzie znosić może nawet do końca stycznia.

W Łodzi po sypanym przez cały dzień śniegu - w niedzielę 11 stycznia - miasto przykrywa 15-centymetrowa jego warstwa. Wcześniej, w nocy i nad ranem z piątku 9 stycznia na sobotę 10 stycznia temperatura spadła do 17 st. C poniżej zera.

W najbliższych dwóch tygodniach od środy 13 stycznia niż norweski, który sprowadził do Polski zimę z prawdziwego zdarzenia - pół metra śniegu na Mazurach i Podlasiu, minus 22 st. C w Jeleniej Górze - na chwilę wpuści nieco cieplejszego powietrza z zachodu Europy. Będzie to skutkować dodatnią temperaturą, nie za wysoką, bo wynoszącą w Łodzi 2, 3 st. C. Jednak w nocy i o poranku nadal będzie mroźnie - od minus 7 do minus 1 st. C.

- Niestety, jeśli wystąpią opady to mżawki, deszczu ze śniegiem, marznącego deszczu powodującego gołoledź. Znowu jezdnie i chodniki staną się śliskie - mówi Zdzisław Cyganiak, obserwator pogody z Wartkowic. - Zabraknie słońca, będą przeważać dni pochmurne, ponure.

Jednak radość z tej lekkiej odwilży będzie krótka, ocieplenie nie utrzyma się nawet do końca stycznia. Od soboty 24 stycznia znowu chwyci mróz, jednak już nie tak silny. Termometry wskażą w Łodzi 1, 2 st. C poniżej zera, w nocy i nad ranem temperatura będzie spadać jeszcze o kilka stopni C.

Zima z lekkim mrozem, a może i niegrubą pokrywą śnieżną najprawdopodobniej potrwa do początku lutego. Ale jest nadzieja, że wiosna przyjdzie w pogodzie wcześniej, po 20. dniu tego miesiąca. W długoterminowych prognozach, sięgających końca lutego nie widać większych zmian w pogodzie - nie będzie już zimniej - a temperatury będą oscylować między minus 9 nocą, a plus 6 w dzień. A opady deszczu i śniegu wystąpić mogą epizodycznie (9 pojedynczych dni).

Magistrat marzy o polu golfowym na Brusie...

Na dzisiejszą sesję Rady Miejskiej w Łodzi trafić ma projekt uchwały w sprawie wymiany gruntów pomiędzy miastem Łódź a Polskim Holdingiem Nieruchomości. PHN otrzymałby nieruchomość przy ul. Pomorskiej 53, a miasto w zamian stałoby się właścicielem kilku działek na Brusie. Są to tereny położone w dolinie rzeki Łódki, w rejonie ulic Konstantynowskiej i Saperów. Może tam powstać nawet pole golfowe.

Jacek Zemła

Z projektu uchwały wynika, że działki na Brusie mają powierzchnię 130 tys. mkw i są warte prawie 6,5 mln zł. Z kolei działka, której ma się pozbyć łódzki magistrat ma powierzchnię 3 tys. mkw i jest warta 5,3 mln zł. Różnicę - 1,113 mln zł miasto Łódź dopłaci przy dokonaniu zamiany.

- Takie zamiany to nic dziwnego, często wymieniamy grunty ze spółkami skarbu państwa, podobnie jest i w tym przypadku - wyjaśnia wiceprezydent Adam Pustelnik. - Polski Holding Nieruchomości weźmie od nas tereny przeznaczone pod zabudowę deweloperską, a miasto otrzyma tereny zielone, przeznaczone na rekreację i wypoczynek. Nie wiem jeszcze, co tam może powstać, ale na pewno działki zostaną zagospodarowane zgodnie z dokumentacją planistyczną. Pojawia się tam więc obiekty związane z rekreacją i wypoczynkiem. Czy będzie to pole golfowe? Nie wątpię, że mieści się ono w zakresie przeznaczenia terenu, ale moim zdaniem jest zbyt wcześnie na szczegóły.

Tajemnicza zamiana kilku dziesięciohektarowych działek przy Pomorskiej na działki



Wiadomo, że mnóstwo Łodzian grywa w golfa...



Golf uchodzi za grę elitarną i uspokajającą.

na Brusie uruchomiła lawinę spekulacji.

- Z jednej strony na pewno potrzebna jest rozrywka i wypoczynek dla Łodzian, tym bardziej, że ogólnodostępnego pola golfowego w naszym mieście nie ma. Jednak mam wątpliwości, czy jest to obiekt najbardziej potrzebny w sytuacji, gdy wiele szkół nie ma boisk, a te które są często wymagają pilnego remontu - skomentował te doniesienia radny Kosma Nykiel ze Stowarzyszenia Łódź Cała Naprzód.

W 2009 roku Łódź kupiła 130 hektarów po byłym poligonie wojskowym na Brusie od Agencji Mienia Wojskowego za 73 mln zł - pod warunkiem, że będą to tereny wyłącznie sportowo-rekreacyjne. Wśród pomysłów na zagospodarowanie tego terenu wymieniało się m.in. powiększenie ogrodu zoologicznego lub botanicznego, założenie parku lub parku - safari albo budowę kompleksu sportowego. W 2017 r. obecne władze miasta planowały sprzedaż 12 proc. tego terenu pod budownictwo jednorodzinne, co miało przynieść miastu ok. 40 mln zł dochodu. Ostatecznie odstąpiono od realizacji tego pomysłu po sprzeciwie mieszkańców. (JM)

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskappress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

5 razy tyle chętnych, co psów na spacer

Emilia Kutlu

Aż 446 osób przyszło do łódzkiego schroniska dla zwierząt wyprowadzić 85 psów podczas akcji #RozgrzejszŁodzianka. Niektórzy przywiązali się do psów tak bardzo, że postanowili zabrać je do domu - 5 psów zostało już zaadoptowanych, a kilkanaście czeka na zakończenie procesu adopcyjnego.

- Spodziewałem się max. 40/50 osób. Naprawdę byłam

mocno zaskoczony. Zabrakło nam psów. Gotowych na spacer było 85 psów, pozostałe były zbyt schorowane i wiekowe, by je zabierać na dłuższą wędrówkę - dodaje Wojciech Albert Kurkowski, Dyrektor Schroniska w Łodzi.

Akcja polegała na wprowadzeniu psów ze schroniska na spacer pod opieką pracowników i wolontariuszy. Wyruszyli punktualnie o godz. 11. w sobotę (10 stycznia). To było pierwsze tego typu wydarzenie zorganizowane przez schronisko w Łodzi zimą.



Dyrekcja zapewnia, że w tym sezonie będzie więcej takich akcji.

Dermatoskopy od Lions Club dla szpitala

Trzy wysokiej jakości dermatoskopy firmy DermLite będą służyć pacjentom klinik w Centralnym Szpitalu Klinicznym przy ul. Pomorskiej.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Sprzęt warty ponad 20 tys. zł przekazały panie działające w Lions Club Łódź Ladies.

Są to najlepsze dermatoskopy na rynku - mówi dr Magdalena Kędzierska, onkolog. - Urządzenia pozwalają na dokładne obejrzenie zmian na skórze pacjenta. Każdy z nas raz w roku powinien skontrolować zmiany na skórze u specjalisty. Aby zapisać się na dermatoskopię nie potrzebujemy skierowania. Terminy są krótkie, podobnie jak na wycięcie podejrzanych zmian.

Dermatoskopia polega na obejrzeniu zmian skór-

nych za pomocą dermatoskopy, czyli rodzaju szkła powiększającego z wbudowanym światłem. Po przyłożeniu urządzenia do zmiany, możliwa jest jej dokładna ocena w poszukiwaniu cech świadczących o złośliwości zmiany (asymetrii, koloru czy nieregularności na powierzchni zmiany). Badanie jest nieinwazyjne, szybkie i pomaga w różnicowaniu zmian skórnych, nowotworów skóry i czerniaka.

CLUB LIONS ŁÓDŹ LADIES to klub damski działający w Łodzi od blisko 5 lat w ramach ruchu Lions. Skupia energiczne i zaangażowane



FOT. LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Panie działające w Lions Club Łódź Ladies przekazały trzy nowoczesne dermatoskopy o wartości 21 tys. zł.

kobiety realizujące inicjatywę na rzecz społeczności lokalnej, organizuje wydarzenia charytatywne zbierając środki m. in. na nowoczesny aparat do biopsji piersi (dostępny dla Łodzianek w ICZMP w Łodzi), projekt zagospodarowania i zazielenienia terenu Hospicjum dla Dorosłych w Łodzi.

Na swoim koncie ma m.in. zagospodarowanie ogrodu hospicjum dla dorosłych znajdującego się przy ul. Pojezierskiej w Łodzi.

- Fundusze na dermatoskopy zbierałyśmy w trakcie akcji „Kobiety dla kobiet” - mówi prof. Ewa Sewerynek, prezydent Lions Club Łódź Ladies.

W UBIEGŁYM ROKU W ŁÓDZKIEM WYDANO PRAWIE CZTERY RAZY WIĘCEJ PASZPORTÓW NIŻ W 2020

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Coraz więcej mieszkańców Łódzkiego chce mieć w szufladzie ważny paszport. Od wybuchu wojny na Ukrainie wystąpiło o niego prawie pół miliona mieszkańców naszego województwa.

W 2025 roku w całym województwie łódzkim złożono 130 065 wniosków o wydanie paszportu. Najwięcej złożyli ich mieszkańcy Łodzi - 56 773. To 3 razy więcej niż w 2020 roku, kiedy to 19 tys. Łodzian wystąpiło o wydanie paszportu.

W pozostałych dużych miastach w naszym województwie złożono: w Piotrkowie Trybunalskim - 13 034, Sieradzu - 16 197, Skierniewicach - 14 463, Kutnie - 6 944, Bełchatowie - 9 256, Radomsku - 6 352, Tomaszowie Mazowieckim - 7 046.

Dla porównania w 2024 r. w Łódzkiem wydano 135 tys. paszportów, o 10 proc. więcej niż rok wcześniej. W 2020 r. wydano w całym województwie zaledwie 35 tys. paszportów, z czego 19 tys. łodzianom.

Zwiększone zainteresowanie paszportami łączy się z atakiem Rosji na Ukrainę, wystąpieniem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej oraz podróżniczymi pasjami mieszkańców Łódzkiego.

- Zwiększone zainteresowanie paszportami wynika z niestabilnej sytuacji międzynarodowej oraz z faktu, iż obywatele polscy obecnie częściej podróżują do krajów gdzie wymagane jest posiadanie paszportów - wyjaśnia Tobiasz Puchalski, rzecznik wojewody.

O tym, jak bardzo chęć posiadania paszportu związana jest z wydarzeniami politycznymi zaobserwowaliśmy podczas ataku rosyjskich dronów na Polskę. Od 10 września do 15 września wniosek o wydanie dokumentu uprawniającego do wyjazdu do krajów nie należących do Unii Europejskiej złożyło w Łódzkiem 2 tys. 449 mieszkańców. W Łodzi o dokument wystąpiło 1 tys. 101 mieszkańców. Był to wzrost o 30 proc. Gwarantowany termin oczekiwania na wydanie paszportu to ok. 30 dni (miesiąc).

REKLAMA

0011460152

O potrzebie i sile dialogu - w kwietniu XVIII Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach

W terminie 22-24 kwietnia 2026 roku, Katowice ponownie staną się stolicą biznesu za sprawą 18. edycji Europejskiego Kongresu Gospodarczego (European Economic Congress - EEC). Wydarzenie ponownie zgromadzi liderów życia publicznego, biznesu i nauki, by, w kontekście gwałtownie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej, odpowiedzieć na kluczowe pytania o podmiotowość Europy, odporność gospodarkę, tempo transformacji energetycznej oraz rozwój technologii, które przeobrażają świat. W centrum uwagi znajdują się także kwestie suwerenności przemysłowej, inwestycji w zieloną energię, bezpieczeństwa cyfrowego i kompetencji przyszłości, a więc obszary decydujące o pozycji Polski i całej Unii Europejskiej w nowej globalnej rzeczywistości.

18. edycja kongresu skupi się na najważniejszych procesach kształtujących europejską rzeczywistość: od redefinicji relacji Unii z globalnymi mocarstwami, przez potrzebę wzmacniania suwerenności technologicznej, po inwestycje w energetykę, infrastrukturę i innowacje. Paneliści i panelistki przyjrzą się, jak Europa, pod presją geopolitycznych napięć, transformacji klimatycznej i cyfrowej rewolucji, może utrzymać konkurencyjność, budować bezpieczeństwo i wyznaczać kierunki rozwoju. W centrum dyskusji znajdują się również wyzwania społeczne: rynek pracy przyszłości, migracje, edukacja, jakość życia oraz rola człowie-

ka w gospodarce opartej na danych i technologiach. - Na naszych oczach zmieniają się układ sił, modele współpracy i sposób funkcjonowania gospodarek. Dlatego potrzebujemy dialogu, który pozwoli lepiej zrozumieć dynamikę tych procesów i wypracować rozwiązania adekwatne do nowej rzeczywistości. Z tej potrzeby wyrósł Europejski Kongres Gospodarczy. Edycja, którą teraz budujemy, będzie przestrzenią dyskusji, i określi kierunki działania, kluczowe dla bezpieczeństwa i konkurencyjności Europy - podkreśla **Wojciech Kuśpik**, prezes Grupy PTWP, inicjator i organizator Europejskiego Kongresu Gospodarczego.



BUŁ-ę czeka gruntowna modernizacja

Uniwersytet Łódzki przygotowuje jedną z największych inwestycji infrastrukturalnych ostatnich lat. Chodzi o gruntowną modernizację historycznego budynku uczelnianej biblioteki przy ul. Jana Matejki 32/38.

Magdalena Jach

Uczelnia właśnie rozpoczyna poszukiwania architektów i firm, które mają doświadczenie w renowacji obiektów modernistycznych.

Projekt ma objąć kompleksową przebudowę wnętrza na pięciu kondygnacjach o łącznej powierzchni około 8 tysięcy metrów kwadratowych, odnowienie elewacji oraz przywrócenie historycznego wejścia. Prace projektowe mają zakończyć się do końca 2026 r., a realizacja inwestycji planowana jest na lata 2027-2029. Kluczowe jest jedno: charakterystyczna bryła gmachu z lat 60. XX

w. pozostanie nienaruszona. - Wyraźnie chcę powiedzieć, że nie będziemy burzyć biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, ale będziemy ją modernizować - w dobrym tego słowa znaczeniu. To jest zabytek, wpisany do ewidencji zabytków. Nie będziemy zmieniać bryły tego budynku - podkreśla rektor UŁ, prof. Rafał Matera.

Jak zaznacza rektor, BUŁ-a to serce uczelni i jeden z jej najbardziej rozpoznawalnych obiektów. Modernizacja ma wzmocnić jego rolę jako wizytówki UŁ - zarówno dla kandydatów i kandydatek na studia, jak i dla obecnych studentek i studentów oraz mieszkańców miasta.

- Historyczny gmach BUŁ-y to serce uczelni, dlatego chcemy, by było tutaj życie, podobnie jak dzieje się to obecnie w nowej części budynku. To ma być miejsce, które jako pierwsze poznają kandydatki i kandydaci na studia, a potem odwiedzają je regularnie już jako osoby studiujące. Naszym marzeniem jest, żeby ten budynek dawał możliwości do wartościowych spotkań, relaksu, zabawy przez jak najdłuższą część tygodnia wszystkim zainteresowanym. Mamy już wstępną wizję i założenia programowe dla tych przestrzeni - tłumaczy Maciej Sysak, kanclerz UŁ.

Nowa-stara biblioteka ma stać się przestrzenią tętniącą

życiem: miejscem spotkań, wydarzeń kulturalnych, naukowych i społecznych, a także przyjazną strefą obsługi kandydatów na studia. Powstaną nowe przestrzenie do nauki, pracy indywidualnej, relaksu i integracji.

Uczelnia zapowiada ścisłą współpracę z konserwatorem zabytków, co ma zagwarantować poszanowanie historycznego charakteru obiektu. Budynek biblioteki, oddany do użytku w 1960 roku, został zaprojektowany przez Edmunda Orlika i Eugeniusza Budlewskiego jako pierwszy specjalistyczny obiekt naukowy planowanego kampusu UŁ. Jest cenionym przykładem modernizmu, charakteryzującym się

prostotą formy i funkcjonalnością.

Finansowanie inwestycji ma pochodzić ze środków zabezpieczonych wcześniej na inną modernizację - kamienicy przy ul. Sienkiewicza 21, tzw. „kamienicy z motylem”, która ostatecznie zostanie sprzedana. Na start uczelnia dysponuje kwotą około 40 mln zł, liczy na możliwości jej zwiększenia po przygotowaniu projektu.

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego pozostaje jedną z największych bibliotek naukowych w Polsce - jej zbiory liczą około 3,5 miliona woluminów.



Bibliotekę Uniwersytetu Łódzkiego czeka gruntowny remont. Łodzianie zastanawiają się, czy nie straci swojego zabytkowego charakteru.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI



REKLAMA

0011460130

22-23.01.2026

4DESIGN DAYS

Międzynarodowe Centrum Kongresowe, Katowice



Najważniejsze wydarzenie dla branży architektury i designu w Polsce

DEBATY | EXPO | NETWORKING

ZAREJESTRUJ SIĘ



www.4dd.pl



FRANCUSCY ROLNICY PROTESTUJĄ PRZECIWKO UMOWIE Z MERCOSUR

Anna Nagel, PAP

Do Paryża znów przybyli protestujący rolnicy. Killkanaście traktorów dotarło we wtorek rano przed gmach Zgromadzenia Narodowego.

Pierwszy konwój, złożony z 15 ciągników, wjechał do Paryża krótko po godz. 6. Po niedługim czasie dołączyło do niego kilkadziesiąt pojazdów, których przejazd odbył się pod eskortą policji. Po godz. 8 w Paryżu było już 350 traktorów.

Rolnicy zaplanowali przejazd głównymi arteriami i traktory, przy dźwięku klaksonów, dotarły na Pola Elizejskie i pod Łuk Triumfalny. Trasa ta została zatwierdzona przez władze.

Pod Zgromadzeniem Narodowym rolnicy zawiesili banner z hasłem „Chłopska rewolta wznowiona”.

Wtorkowa demonstracja organizowana jest przez jeden z największych francuskich związków rolniczych - FNSEA. Jego wiceszef Damien Greffin powiedział, że rolnicy protestu-

jący w Paryżu przeciw umowie UE - Mercosur pozostaną tam, dopóki nie uzyskają odpowiedzi na swoje postulaty. Rolnicy żądają, by przyjął ich premier Sebastien Lecornu.

Greffin dodał, że rolnicy będą demonstrować także 20 stycznia przed Parlamentem Europejskim w Strasburgu.

Państwa Unii Europejskiej, przy sprzeciwie m.in. Francji i Polski, zgodziły się w piątek na zawarcie umowy z państwami Mercosuru: Argentyną, Brazylią, Paragwajem i Urugwajem.

Zbigniew Ziobro był wczoraj gościem porannej rozmowy w RMF FM. Prowadzący rozmowę Tomasz Terlikowski spytał go, czy ma na piśmie decyzję o tym, że faktycznie przyznano mu azyl polityczny na Węgrzech. Były minister sprawiedliwości odpowiedział w dość niepokojący sposób, że „zapewne taka decyzja jest na piśmie”.

- Prosiłem kogoś, by tymi sprawami się zajął, powiem panu, że nie mam jej przy sobie na pewno - przyznał Ziobro.



Pierwszy konwój protestujących rolników wjechał do Paryża po godzinie 6 rano.

Wybory przewodniczącej Polski 2050 zostały unieważnione

Adam Kielar, PAP

Druga tura wyborów przewodniczącej Polski 2050, w której mierzą się Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz oraz Paulina Hennig-Kloska, została unieważniona. Jak poinformowało biuro prasowe partii, doszło do tego „z powodów technicznych”.

Głosowanie online na nową szefową partii Polska 2050 rozpoczęło się 12 stycznia o godzinie 16. Członkowie ugrupowania mieli do wyboru dwie kandydatki, które zdobyły największą liczbę głosów w pierwszej turze wyborów. Były to: Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, ministra funduszy i polityki regionalnej, i Paulina Hennig-Kloska, szefowa resortu klimatu i środowiska. Zdobyły one odpowiednio 277 i 131 głosów. II tura wyborów, do której dostały się obie przedstawicielki obecnego rządu, miała zakończyć się o godzinie 22, następnie planowano ogłoszenie ostatecznych wyników.

Nie zostały one jednak ujawnione do 23.30. Z partii zaczęły płynąć głosy, że są jakieś problemy techniczne. Początkowo mówiono o publikacji wyników we wtorek (13 stycznia), jednak w nocy biuro prasowe Polski 2050 ogłosiło, że głosowanie zostało unieważnione z przyczyn technicznych.

Szymon Hołownia we wtorek nie wykluczył kandydowania



O funkcję przewodniczącej ubiegają się Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (z lewej) i Paulina Hennig-Kloska.

na przewodniczącego Polski 2050, jeśli wybory na szefa partii zostaną powtórzone. Dodał, że w piątek zbierze się Rada Krajowa ugrupowania, która ma zdecydować, czy powtórzone zostaną całe wybory, czy tylko ich druga tura.

Politolog, prof. Maria Winclawska, powiedziała PAP we wtorek, że tak naprawdę nikt nie wie, co się wydarzyło, bo Polska 2050 „nie poinformowała, na czym polegały problemy techniczne”.

- Najpierw podanie wyników głosowania było przesuwane, a ostatecznie II tura została unie-

ważniona. Można z uśmiechem zwrócić uwagę, że Polska 2050 miała być partią, która zmieni jakość polskiej polityki, unowocześni ją, a przecież już wprowadzone kiedyś przez to środowisko narzędzie Jaśmina okazało się kłapą - dodała.

„Jaśmina” to aplikacja Polski 2050. Jej uruchomienie miało na celu m.in. bezpośredni wpływ obywateli na program i najważniejsze decyzje ruchu. Prof. Winclawska oceniła, że partia z takimi postulatami nie powinna pozwolić sobie na problemy techniczne w wyborach przewodniczącej.

- Może się okazać, że program zawierał błędy, ale to podnosi pytania o to, co działo się w I turze. Przecież między drugim i trzecim wynikiem, czyli ministrem Hennig-Kloski i Joanny Muchy, nie było dużej różnicy. Wówczas też pojawiały się głosy o możliwych problemach technicznych. Trzeba więc postawić pytanie, czy tamte wyniki na pewno były wiarygodne - uważa prof. Winclawska.

Specjalistka od marketingu politycznego oceniła, że bez względu na to, jak zostaną rozstrzygnięte wybory w Polsce 2050, to opcja dołączenia części posłów tej partii do KO jest na stole.

- Polska 2050 ma poparcie sondażowe od 1 do 1,5 procenta. Z punktu widzenia premiera Donalda Tuska lepszym rozwiązaniem byłoby, aby klub Polska 2050 pozostał klubem spójnym, żeby to z nim można było negocjować. Trudno się jednak dziwić, że na 1,5 roku czy rok przed wyborami politycy tej partii, którzy będą chcieli kontynuować karierę polityczną, będą szukali opcji wyjścia. A pierwszą taką opcją będzie KO i dobre miejsca na ich listach. W tej chwili podział klubu na dwie lub trzy części byłby niekorzystny dla koalicji rządowej, bo premier musiałby negocjować z kilkoma podmiotami, aby utrzymać stabilną większość - powiedziała prof. Winclawska.

Ambasador RP wezwany do rosyjskiego MSZ w sprawie zatrzymania obywatela Rosji

Karolina Wrońska, PAP

Ambasador RP Krzysztof Krajewski został wezwany do rosyjskiego MSZ. Strona rosyjska przedstawiła mu stanowisko ws. zatrzymania na początku grudnia 2025 r. obywatela Rosji, poszukiwanego w związku z jego działaniami na terytorium Ukrainy.

Rosyjski resort dyplomacji zaprotestował przeciwko zatrzymaniu w Polsce archeologa Aleksandra B., obywatela Rosji, podejrzanego przez ukraińskie władze o zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na okupowanym Krymie. Archeolog został zatrzymany w grudniu ub.r. Rosja uznała oskarżenia Ukrainy wobec Aleksandra B. za „absurdalne” i zażądała je-

go uwolnienia - przekazała we wtorek agencja Reutersa.

„Federacja Rosyjska domaga się natychmiastowego uwolnienia obywatela Rosji i odmowy wydania go machinie karnej reżimu w Kijowie, która nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością” - poinformowało w oświadczeniu rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Strona rosyjska stwierdziła, że oskarżenia władz ukraińskich są „absurdalne, otwarcie upolitycznione i mają charakter spekulatywny oraz odnoszą się do jego działalności naukowej w ramach ekspedycji archeologicznej na Krym”.

Sąd w Warszawie przedłużył areszt zatrzymanego do 4 marca, a wniosek o jego ekstradycję na Ukrainę zostanie rozpatrzone 15 stycznia.

W Iranie władze przejmują anteny satelitarne

Karolina Wrońska, PAP

Irackie władze zaczęły akcję przejmowania w Teheranie anten satelitarnych i nagrań z prywatnych kamer monitoringu, dzięki którym mogą identyfikować uczestników antyrządowych protestów.

Funkcjonariusze sił bezpieczeństwa w niektórych dzielnicach Teheranu podszywali się pod urzędników przedsiębiorstw komunalnych, by wejść do domów - przekazał portal Iran International.

Od 8 stycznia na polecenie rządu w kraju zablokowany jest dostęp do internetu ziemnego. Rząd usiłuje wyszukać i skonfiskować terminale Starlink, umożliwiające omijanie państwowej blokady przez dostęp do internetu satelitarnego. Tego typu urządzenia są w Iranie nielegalne. Przemycia się je z Iraku lub dro-



Billboard z napisem „Iran jest naszą ojczyzną” w Teheranie.

gą morską z Dubaju. Terminale Starlink przekazywały wcześniej do Iranu organizacje pozarządowe, sprowadzali je także komercyjni pośrednicy - podał dziennik „Wall Street Journal”. Agencja AP poinformowała, że we wtorek międzynarodowe połączenia

telefoniczne zostały przynajmniej czasowo i częściowo odblokowane. Irańska organizacja broniąca praw człowieka HRANA, która działa z USA, ale opiera się na informacjach od sieci aktywistów w Iranie, oceniła w poniedziałek wieczorem, że w protestach zgi-

nęło dotąd co najmniej 646 osób. Zastrzegła przy tym, że liczba ta dotyczy zweryfikowanych ofiar śmiertelnych. Według HRANA wśród zabitych jest 505 uczestników protestów, w tym dziewięć dzieci, a także 133 żołnierzy i funkcjonariuszy, jeden prokurator oraz siedmiu cywilów niebiorących udziału w protestach. Trwa weryfikacja informacji o 579 kolejnych ofiarach śmiertelnych.

Izraelskie media przekazały, że armia jest w stanie gotowości do reakcji na „niespodziewane scenariusze”. Władze irańskie sądzą, że prezydent USA Donald Trump spełni groźbę zaatakowania Iranu w obronie protestujących - przekazał w poniedziałek publiczny nadawca Kan. Według gazety „Times of Israel” izraelska armia sądzi, że może to doprowadzić do kolejnej wojny między Izraelem a Iranem.

Muzeum w Sulisławicach jest już gotowe. Zanim będzie otwarte, musi przejść stosowne odbiory.



Jak umrę, to muzeum po mnie zostanie

Po raz pierwszy Magdalena Ogórek uchyla rąbka tajemnicy i zdradza m.in., co znajduje się w jej prywatnym Muzeum Sztuki Zagrabionej na Dolnym Śląsku oraz z jakimi trudnościami musiała się zmierzyć w trakcie jego powstawania. Nie chce jednak konkretnie odpowiedzieć na pytania: kto i ile dał pieniędzy, żeby muzeum powstało i które fundacje spółek skarbu państwa sfinansowały budowę...

Robert Migdał

Z Magdalena Ogórek, historykiem, dziennikarką prowadzącą program w TV w Polsce24, była kandydatką SLD na prezydenta RP, działaczką społeczną, która stworzyła na Dolnym Śląsku prywatne Muzeum Sztuki Zagrabionej, rozmawia Robert Migdał.

Skąd pomysł, żeby stworzyć Muzeum Sztuki Zagrabionej? Prywatne, na Dolnym Śląsku, w Sulisławicach koło Ząbkowic Śląskich?

W 2017 roku opublikowałam książkę - „Lista Wächtera”. Wydawnictwo bało się tej książki, bo twierdziło, że książki historyczne są niszowe i nie sprzedadzą się. I nagle okazało się, że „Lista Wächtera” znalazła się na piątym miejscu bestsellerów Empiku w sekcji historycznej. I od tego w sumie się zaczęło.

Co to za książka? O czym w niej pani pisze?

O losach zrabowanych dóbr kultury polskiej - opisałam historie, których nie trzeba było

ubarwiać w żaden sposób, bo to historie sensacyjne. Po publikacji wydawnictwo i ja zostaliśmy zasypani setkami listów: „Wie pani, bo mi odżyły wspomnienia: moja babcia w czasie wojny...”. Przychodziły też listy od studentów historii: „ja też bym chciał przeprowadzić takie badania, jak pani. Ale te archiwalia są w Berlinie, w Watykanie... Na takie wyprawy nie mam pieniędzy”. Pomyślałam wtedy, że przecież ja mam kopie tych wszystkich historycznych materiałów, które przez ostatnie 15 lat zgromadziłam, że w moim domu mam małe archiwum: pierwszorzędnego materiału, które przywoziłam bezpośrednio z Włoch, Niemiec czy też z domów esesmanów, bo byłam u kilku takich, którzy jeszcze żyli. Mieli po 97, 98 lat i mi opowiadali, jak strzelali do Polaków i do Żydów. Przywoziłam zdjęcia, przywoziłam archiwalia. Nagromadziło się tego mnóstwo i pomyślałam, że fajnie by było się gdzieś tym podzielić - ale przecież nie zaproszę ludzi do prywatnego mieszkania.

I wtedy pojawił się pomysł, żeby stworzyć miejsce, w którym te dokumenty

zostaną zgromadzone? Tylko po co tworzyć muzeum? Można było przecież oddać te dokumenty do uczelnianej biblioteki, do jakiegoś archiwum i inni by mogli z tego skorzystać - wtedy też podzieliłaby się pani swoimi zbiorami.

Ale na spotkaniach autorskich pojawiła się jeszcze jedna kwestia: dlaczego w żadnym polskim muzeum nie ma wystawy o zagrabionych dziełach sztuki? Wtedy postanowiłam zrobić muzeum, nie za duże, ale które by opowiadało o tym małym wycinku historii. O rabunku dóbr kultury. Krok po kroku zaczęłam planować, układać sobie w głowie, jak chcę, żeby to muzeum wyglądało, jakie mają w nim być wystawy.

Był pomysł, tylko jak go wykonać? No i skąd wziąć pieniądze - muzeum to raczej mało opłacalny biznes i bank raczej kredytu nie da.

Zaczęłam rozmawiać z prawnikami i okazało się, że lepiej nie robić tego jako osoba prywatna, więc postanowiłam zarejestrować fundację. Wiele

firm, spółek ma w statucie wspieranie takich fundacji, czy ośrodków kulturalnych, jaki ja postanowiłam stworzyć.

I pieniądze zaczęły płynąć do pani z różnych spółek skarbu państwa - wiele środowisk twierdzi, że dzięki pani politycznym koneksjom - na budowę muzeum: prywatnego muzeum Magdaleny Ogórek. Sytuacja marzenie dla kogoś, kto ma pomysł i tylko brakuje mu środków na realizację.

Takie mówienie to duży błąd. Nic nie zaczęło płynąć. Trzeba było w pocie czoła wysłać wnioski i walczyć. Nikt nie dał mi pieniędzy „z góry”. Dostałam dotację celowe kawałek po kawałku danego odcinka pracy. Poza tym pieniądze nie płynęły ze spółek skarbu państwa - powiedzmy to jasno. Pieniądzy nie przekazała mojej Fundacji spółka Orlenu czy KGHM, tylko fundacja Orlenu czy fundacja KGHM. Bo te właśnie spółki mają specjalnie powołane fundacje, do których wnoszą wkład finansowy, wypracowany z zysku. Środki te nie są środkami publicznymi. Tak samo jak dywidendy wy-

placane akcjonariuszom przez Orlenu czy KGHM nie są wypłacane ze środków publicznych.

Dla mnie to jedno i to samo. Pieniądzy Orlenu czy KGHM, które wpływają na konto fundacji Orlenu i KGHM-u są wypracowane przez te właśnie spółki skarbu państwa. Z jednej kasy to idzie. Dla mnie żadna różnica.

Warto zatem czasem sprawdzić, ile „skarbu państwa” jest w Orlenu. Ale to jest taka pułapka, którą fajnie się stosuje, żeby mieć metodę „do szczucia”. Można wtedy powiedzieć: „Z naszych pieniędzy Ogórek buduje muzeum”. To nie jest prawda. Ponadto: fundacja Orlenu lub KGHM ma w statucie wspieranie podmiotów promujących kulturę i tak te środki wydaje.

Pozwoli pani, że jednak będę miał trochę inne zdanie - dla mnie to ta sama kasa, to samo źródło. Czytelnicy pewnie nie będą się przekopywać przez wszystkie raporty finansowe, żeby zobaczyć, ile pani dostała pieniędzy z fundacji należących do spółek

skarbu państwa. Proszę powiedzieć: kto ile dał, kto dał najwięcej pieniędzy albo które fundacje spółek skarbu państwa sfinansowały budowę muzeum?

Proszę pana, przede wszystkim wyjaśnijmy kolejną rzecz, bo to też jest pułapka, w którą wpadły media. Jeżeli ja z kimś rozmawiam, to robię to tylko i wyłącznie z uprzejmości: jako fundacja prywatna nie mam żadnego obowiązku ani rozmawiać z panem, z Onetem, z Wirtualną Polską, ani odpowiadać na te pytania. Jestem instytucją prywatną. Muzeum jest prywatne. Miałam i mam pełne prawo ubiegać się - jak każda fundacja w Polsce - o środki od tych fundacji, które zgodnie ze statutem na taką działalność mogą te środki przeznaczać. Jednak mimo to chętnie odpowiadam: na dziś, po ukończeniu całości inwestycji, widać wyraźnie proporcje: środki z fundacji spółek to ledwie część wykonanej tu pracy. Chyba nawet nie połowa, musiałabym policzyć dokładnie. Zastanawiam się, dlaczego nikt nie zapytał, ile ja dołożyłam do tego projektu. Powiem panu, że np. koszty admini-

stracyjne, co widać we wszystkich sprawozdaniach, są zerowe. Bo wykonywałam te wszystkie prace tylko ja, za darmo. A pojawiające się artykuły: „Ogórek dostała miliony ze spółek” powodowały, że musiałam się szarpać z każdym wykonawcą, który naczytał się takich rzeczy i windował ceny trzy razy bardziej, niż powinny wyglądać w rzeczywistości - bo przecież „Ogórek ma pieniądze”. Zatem musiałam szukać kogoś innego, rzetelnego. Wie pan, jak to opóźniało prace? Bardzo. Bywało, że po nocach nie spałam. Zaczęłam mieć różne obciążenia zdrowotne, łącznie z tym, że kilka razy zemdlalam, trafiłam do szpitala, bo zaczęła mnie kompletnie przerastać nagonka medialna, której nie rozumiałam.

A nie myślała pani wtedy, żeby to po prostu rzucić, przestać i po prostu nie kontynuować. I mieć święty spokój.

Wie pan co, ja mam taki charakter, że jak się za coś odpowiedzialnie zabieram, to muszę to skończyć. Od małego jestem perfekcjonistką i płacę za to dużą cenę - tak mam po prostu. Muzeum jest gotowe i jestem z niego dumna. Inna sprawa, że wiele mnie ten projekt kosztował. Pamiętam, jak o 23.00 kończyłam program w telewizji publicznej, parzyłam sobie silną kawę i jechałam na Dolny Śląsk. Pracowałam w Sulisławicach kilka dni i wracałam do stolicy. Strasznie mnie bolało, że nikt nie napisał: „Ogórek w pocie czoła tworzy muzeum”. A za te wszystkie podróże, noclegi, płaciłam z własnych pieniędzy. Dokładałam i dokładałam do muzeum z prywatnych środków, co nie jest proste. Trzeba też zrozumieć, że wszystkie dotacje, które dostałam, były celowe. Co to znaczy? Jeśli moja fundacja dostała dotację celową na zrobienie dachu, to musiałam za te pieniądze zrobić dach. Jeśli dotacja celowa była na okna - to musiałam z tych pieniędzy kupić okna. A jeśli trzeba zapłacić wodociągom za wodę, to taki rachunek muszę już zapłacić z własnych pieniędzy - tak samo np. za paliwo, żeby dojechać do muzeum.

Ile pani już dołożyła z własnej kieszeni do tego muzeum?

Poprosiłam prawników, żeby wyliczyli, ile ja godzin, ile pracy pro bono wykonałam na rzecz fundacji. Ile by mi trzeba było zapłacić za moją pracę, gdybym brała za nią pieniądze.

I ile wyszło?

Prawnicy wyliczyli ten ekwiwalent na ponad 250 tysięcy złotych.

Nie szkoda pani, że te pieniądze nie trafią do pani kieszeni? Cwierć miliona złotych...

Nie. Ale chciałabym doczekać choć jednego artykułu zgodnego z prawdą, że „Ogórek wypruła sobie flaki: pracowała za darmo, do muzeum dołożyła artefakty, które są jej prywatną własnością”. Na szczęście jedno wiem: jak umrę, to muzeum po mnie zostanie.

Pomnik za życia. I po śmierci. To idźmy dalej: miała pani pieniądze - szkoda, że nie chce pani zdradzić kwot - na sfinansowanie budowy muzeum, plan w głowie i w końcu ruszyła pani z pracami.

Wcześniej, przez dwa lata, układałam sobie wszystko w głowie, zapisywałam w zeszytach - jak to muzeum ma wyglądać, co chcę w nim pokazać, jak ma funkcjonować. W pewnym momencie stwierdziłam: „Ruszam. Zobaczą, dokąd mnie ta przygoda zaprowadzi. Chcę zrobić to muzeum”.

I wybrała pani miejsce - dziwne trochę dla mnie. Wioska Sulisławice koło Ząbkowic Śląskich, bardzo daleko od Warszawy...

Wybór miejsca wziął się z merytorycznych podstaw. To miejsce nie jest przypadkowe. Wystarczy tylko otworzyć pierwszą z brzegu książkę dotyczącą II wojny światowej, żeby się dowiedzieć, że Hans Frank w momencie, jak zaczął bać się sowieckiego frontu, zaczął pakować w skrzynie najcenniejsze polskie dobra kultury - m.in. Damę z gronostajem da Vinci, Krajobrazy z miłosiernym Samarytaninem Rembrandta i Portret młodzieńca Rafaela Santi i zostały wywiezione właśnie tu, na Dolny Śląsk. Trafiły one do pałacu w Morawie, to ok. 40 km od mojego muzeum. A dzieła sztuki z muzeów w Breslau, żeby je chronić przed zbliżającym się frontem w 1945, trafiły m.in. do Kamieńca Ząbkowickiego, Henrykowa czy Ząbkowic Śląskich. Miały tu być bezpieczne, bardziej niż we Wrocławiu. Sulisławice koło Ząbkowic wybrałam m.in. dlatego, że są blisko Wrocławia, na Dolnym Śląsku, na który były wywożone zrabowane polskie dzieła sztuki, a poza tym Dolny Śląsk zasługuje na muzeum, które przyciągnie pasjonatów historii II wojny światowej z całego świata. To duża promocja dla tego regionu, który turystycznie nie jest promowany tak, jak na to

zasługuje. Są tu piękne zamki, dworki, zabytki, którymi jest upstrzony cały Dolny Śląsk. A ciągle brakuje dobrej promocji.

Z tym się nie zgodzę. Dolny Śląsk i jego zabytki, muzea, atrakcje, są moim zdaniem cały czas, od lat, bardzo skutecznie - różnymi akcjami - promowane w Polsce i na świecie.

Od niedawna - być może tak. Ale może też dzięki mojemu muzeum promocją tego regionu będzie jeszcze większa. Bo można dać turyście odwiedzającemu muzeum w Sulisławicach ulotkę i pokazać mu, że tu i tu na Dolnym Śląsku może jeszcze pojechać. Że może kontynuować, jakby wychodząc z tego mojego muzeum, swoją podróż w głąb historii.

Plany: muzeum w Sulisławicach - powierzchnia 500 metrów kwadratowych, nie za duże, na działce 0,7 hektara... Na jakim etapie jest budowa muzeum?

Jest już skończona. Muzeum jest gotowe.

Ile trwała budowa?

Dwa lata i dziesięć miesięcy.

Mówi pani, że jest gotowe. To kiedy oficjalne otwarcie?

Nie wiem. Moja rola w momencie ukończenia tego budynku i stworzenia wystawy się zakończyła. W tym momencie muzeum jest na etapie: czekanie na dopuszczenie do odbioru. Nie mogę pojechać do urzędu i mówić do urzędnika, żeby on się pospieszył albo z siekierą nad nim tam stać, prawda? Ile będą trwały procedury? Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć, bo to bywa różnie: od pół roku do ośmiu miesięcy, czasem dłużej. Poza tym, z uwagi na to, że jestem osobą publiczną, też nie chcę w tych urzędach stawiać kogoś w jakiejś dziwnej sytuacji i pytać panią urzędniczkę: „Proszę pani, a jak pani szacuje, kiedy mi to odbierze?”

Czyli może to być za 3 miesiące, za pół roku lub za rok?

Tak. Ale jestem dobrej myśli, że te ostatnie formalności nie potrują jakoś specjalnie długo.

Otwarcie - rok 2026...

Proszę mi tego życzyć. Z całego serca. Bardzo bym tego chciała. Niemniej ostatnie dni zmieniły też bieg rzeczy. Fundacja nikogo nie zatrudnia, zatem ja chciałam, osobiście, ewentualnie w przyszłości

z wolontariuszami, oprowadzać po wystawie, która jest moim autorskim pomysłem. Z uwagi na to, że dwa dni temu z telewizji TVN24 dowiedziałam się, że trwają jakieś śledztwa, to pewnie będę musiała odłożyć te plany i stawiać się na wezwania. Nie wiem, trudno mi powiedzieć cokolwiek w tym momencie. Na razie o wszystkim dowiaduję się z mediów. Pracuję przy tym muzeum sama. Jak aparat państwa sparaliżuje moje działania, to jak niby ma funkcjonować ten ośrodek? Może o to chodzi?

„Trwa prokuratorskie śledztwo dotyczące fundacji Magdaleny Ogórek, która na Dolnym Śląsku buduje Muzeum Sztuki Zagrabionej. Obiekt powstaje między innymi za dotacje z Fundacji KGHM. Okoliczności przyznawania takich dotacji przez tę właśnie fundację prześwietlają dwie inne prokuratury” - informuje TVN24.

O sprawie oficjalnie nic mi nie wiadomo, dowiedziałam się z telewizji TVN24. Przeszłam już jakiś „tysiąc” kontroli i pewnie jeszcze kolejny „tysiąc” przejdę. Niemniej jest to ciekawe, bo informacje TVN podają, że zawiadomienie do prokuratury złożył KAS, twierdząc rzekomo, że dotacja nie została wydana zgodnie z celem. To ciekawe - nikt z niej nie kupił ani jachtu, ani nie postawił klubu swingerów. Dotacja z KGHM pokrywała jedynie część kosztów wystawy, a wystawa znajduje się w obiekcie. Gdzie tu zatem działanie niezgodne z celem? Ponadto, chętnie podzielę się z czytelnikami faktem, że zawiadomienie KAS-u polega na tym, że w opinii urzędników skarbowych budynek jest biurem. Równie dobrze można napisać, że jest cyrkiem. Korespondowałam z KAS dwa lata. Z przykrością stwierdzam, że ani jeden urzędnik KAS z Gdyni nie potrafił się na miejsce. Na odległość stwierdzili, że budynek może mieć charakter biurowy, chociaż nie ma tam żadnego biura. Można się tylko roześmiać, ale przez takie historie człowiek bardzo zniechęca się do pracy pro bono. Mam tylko nadzieję, że aparat państwa tego muzeum nie sparaliżuje ani nie zniszczy, bo wówczas wyrzuci do kosza 3 lata katorżniczej pracy dla regionu.

Jeśli muzeum jest gotowe, wystawy w środku też - to proszę mi powiedzieć, co będzie można zobaczyć w pani muzeum? Jakie tam będą eksponaty? Co tam będzie wystawiane?

Zwiedzający moje muzeum dostanie ciekawą opowieść o tym wszystkim, co jest związane z zagrabieniem dzieł sztuki w czasie II wojny światowej. W związku z tym, jak pan będzie wchodził do muzeum, to trafia pan gdzieś w rok 1935-36. Wchodzi pan do salonu Tadeusza Ostrowskiego, wybitnego polskiego chirurga, osoby, która była wielkim autorytetem wśród polskich profesorów we Lwowie. Po pierwsze przypomina mi Lwów. Po drugie zwiedzający, który ogląda ten salon, widzi, jak wyglądało mieszkanie Polaka przed wojną. Bo to nie jest tak, że my byliśmy ubodzy, bo jednak byliśmy całkiem zasobnym narodem w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Gdy otwierało się szuflady, to znajdowało się tam bardzo cenne srebro. Gdy zaglądało do witryny, to stała tam cenna porcelana. Cenne antykwaryczne woluminy. Bardzo zasobne były te zbiory. Pan profesor Tadeusz Ostrowski na przykład zgromadził bezcenną kolekcję dzieł sztuki, o której historii właśnie ten prezesionek opowiada. Była to taka kolekcja, której dzisiaj by się nie powstydzilo Muzeum Książąt Czartoryskich. Turysta dowie się, że polskich profesorów było kilkunastu i jak Niemcy wkroczyli do Lwowa, to w 1940 roku całą tę elitę intelektualną razem z profesorem Tadeuszem Ostrowskim wywleczono na Wzgórze Wuleckie pod Lwowem i zabito strzałem w tył głowy. Niemcy wrócili do ich mieszkań, wywlekli pozostałą tam służbę i wszystkich zamordowano, żeby nie było żadnego świadka tej zbrodni. Po czym komando Eberharda Schöngartha tej samej nocy i następnego dnia zrabowało wszystkie

cenne precjoza, kolekcję flamandzką prof. Jana Greka, bardzo cenne kolekcje biżuterii.

A to wyposażenie gabinetu pana profesora to pani sama skompletowała? Na podstawie jakichś archiwalnych zdjęć kupowała meble, książki, obrazy?

Projekt wystawy realizowała firma, która realizuje takie założenia dla muzeów publicznych w Polsce, ale tak, to są właśnie te moje bezcenne noce, kiedy szukałam dodatkowych eksponatów na różnych aukcjach. Kupowałam je za swoje własne, prywatne pieniądze i one zostaną dołożone do wystawy. Moje muzeum jest teraz w momencie, który nazywam „cyzelowanie”. Przyjeżdżam i patrzę: „O, to jest taki czas pomiędzy zakończeniem a pełnym odbiorem.

Na wstępie gabinet lwowskiego profesora, a co dalej zobaczymy w muzeum?

Z saloniku lwowskiego wchodzi się do sali głównej, gdzie zwiedzający zapozna się z dramatyczną historią rabunku dóbr kultury, jaki systemowo i metodycznie przeprowadzili Niemcy i Austriacy na terenie okupowanej Polski. Wystawa kieruje też światło dzienne na nazwiska tych, którzy poza Hansem Frankiem, generalnym gubernatorem, odpowiadali za mechanizm grabieży. Bardzo mi też zależało na tym, żeby też wywołać z mroków niepamięci tych polskich profesorów, którzy z narażeniem życia ratowali zrabowane dzieła sztuki. Więcej szczegółów nie zdradzę, bo zwiedzający nie będą mieli niespodzianki.



Magdalena Ogórek:
- Wcześniej, przez dwa lata układałam sobie w głowie, jak muzeum ma wyglądać.

Rzucił szkołę, stworzył firmę i spełnia swoje marzenia

- Dziś są takie czasy, że niekoniecznie wiedzę i umiejętności trzeba zdobywać w szkole - mówi 19-letni Szymon Sułkowski z Sulechowa, który w wieku 17 lat rzucił technikum i postanowił budować swoją firmę, a nie siedzieć w ławce. Dziś prowadzi agencję marketingową, która obsługuje ponad 50 restauracji w całej Polsce, a w 2025 roku przekroczyła 1 mln zł przychodu.

Martyna Jurkowska

Szymon Sułkowski od zawsze chciał być wolnym człowiekiem, podróżować, poznawać nowe miejsca i ludzi. Chciał być sobie sterem, żeglarzem i okrętem... Ale czy można tak żyć, mając naście lat?

Najpierw ukończył więc Szkołę Podstawową nr 3 w Sulechowie. Potem dostał się do Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Elektronik” w Zielonej Górze. Szkoła fajna, ale jak w każdej takiej placówce trzeba się poddać określonym zasadom. A jego nosiło...

Bez szkoły? Jak tak można!

- Moja działalność zaczęła przynosić konkretne zyski, gdy jeszcze chodziłem do szkoły. Wtedy pomyślałem, żeby zostawić naukę i zaryzykować. Wiedziałem, że to jest odpowiedni czas. Dlaczego? Bo to w młodości, kiedy nie mamy żadnych ograniczeń, warto podejmować takie decyzje. Nawet jak nie wyjdzie, poniesie się porażkę, to nic wielkiego się nie stanie. Zdobędziemy nowe doświadczenie, będziemy mądrzejsi na przyszłość - mówi. Później podjęcie takich decyzji jest znacznie trudniejsze: są rodzina, żona, dzieci. Odpowiedzialność za ich los.

Ale, jak dodaje sulechowianin, w jego wypadku to też nie było łatwe. Bo jak oznajmić rodzinie, że rzuca się szkołę? Przecież to wykształcenie ma być gwarancją sukcesu zawodowego.

- Moja mama jest nauczycielką. Podobnie jak była nią moja śp. babcia. Dla nich moja decyzja nie była łatwa do zaakceptowania. Nie do pomyslenia - wspomina. - Ciężko im było przełknąć taką decyzję. Nie chciałem więc tak radykalnie rezygnować z nauki. Zapisalem się do zaocznego Liceum Ogólnokształcącego, ale od razu wiedziałem, że i jego nie skończę, bo mam inny plan na siebie.

Już jako 14-latek podejmował się różnych prac w Sulechowie. Chciał mieć swoje pieniądze i zdobywać wykształcenie. Interesowały go coraz bardziej marketing, reklama, sprzedaż online. W internecie szukał na ten temat informacji, uczył się, ile tylko mógł.

- Wiele rzeczy jest po angielsku. Doceniam teraz fakt, że miałem dodatkowe, prywatne lekcje tego języka - przyznaje. - Mogłem uczyć się tego, co było mi potrzebne. I próbowałem metodą prób i błędów. Porażkę traktowałem jako naukę. A dzięki internetowi mogę pracować tak jak chcę, z każdego zakątka świata. Wtedy, kiedy potrzebuję. Nie wyobrażam sobie siedzenia ośmiu godzin w biurze - to nie dla mnie.

Rodzice się zgodzili

Swoją firmę zarejestrował w kwietniu 2023 roku. Osoba niepełnoletnia może prowadzić w Polsce jednoosobową działalność gospodarczą. Jednak uzyskanie wpisu w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wymaga zgody obojga rodziców.

- Zaczęłem od marketingu lokalnej restauracji, w której pracowałem jako kelner. Właściciel dał mi szansę. Udało się, teraz ma jeszcze dwie inne restauracje, także w Zielonej Górze. Współpracujemy ze sobą. Postawiłem wszystko na jedną kartę, na siebie - podkreśla. - Dziś pracuję zdalnie z różnych krajów i rozwijam firmę w branży, która wymaga tempa, odpowiedzialności i konkretów. Na samym początku sam się odzywałem do restauratorów, teraz to oni zgłaszają się do nas. Najlepszą reklamą są dla nas opinie naszych klientów. Działamy długoterminowo, umowy podpisujemy minimum na trzy miesiące. W ciągu dwóch lat mały projekt przerodził się w Foodie Media - agencję współpracującą dziś z ponad 50 restauracjami w całej Polsce. Zbudowa-

łem zespół ekspertów, który łączy reklamy, social media, wizytówki Google i cały marketing online w jeden spójny system. Dziś nie jesteśmy zwykłą agencją. Jesteśmy partnerem restauratorów, którzy codziennie wkładają serce w swój biznes - pomagamy im rosnąć, przyciągać gości i budować markę, która naprawdę działa.

Zespół ekspertów zebrał przez internet

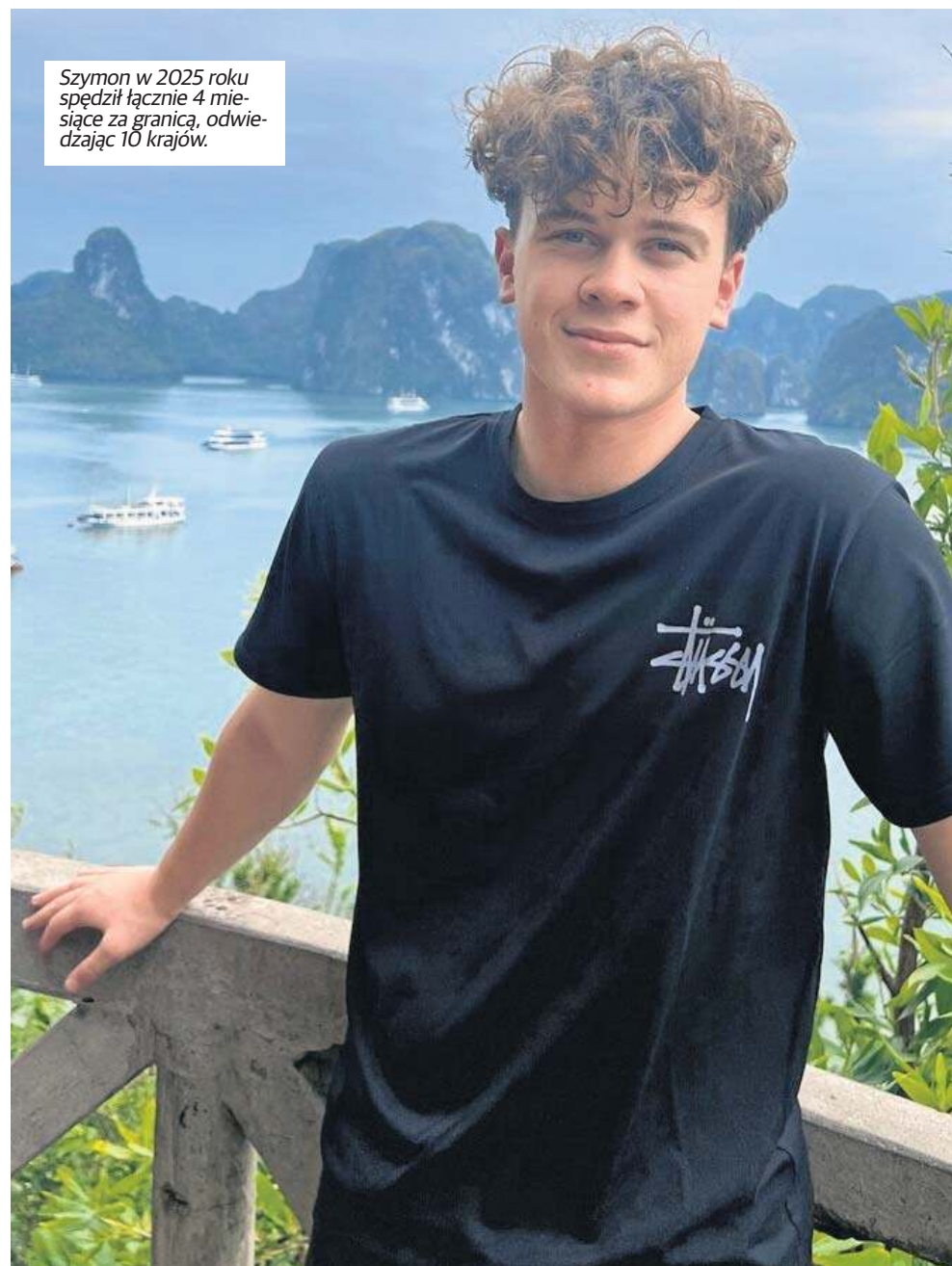
Jak zebrał swój zespół? Zдалnie, z niektórymi do dziś nie spotkał się osobiście.

Małgorzata Konopka: 1,5 roku temu trafiłam na ogłoszenie Szymona na grupie uczestników kursu. Szymon mimo młodego wieku jest bardzo dobrze zorganizowany i ma konkretne plany na przyszłość oraz rozwój, decyzję podjęłam więc bardzo szybko. Bardzo cenię sobie współpracę z Szymonem i cieszę się że mogę być częścią Foodie Media.

Jakub Latusek: Po pierwsze, znalazłem reklamę w internecie. Po analizie stwierdziłem, że Szymon może być dobrym partnerem biznesowym. Po drugie: Szymon od początku był osobą rzetelną, kreatywną, z głową pełną pomysłów. Od pierwszej rozmowy wiedziałem, że będzie to osoba, z którą będę chciał działać długofalowo, bo jego wizja agencji dla gastronomii mocno mnie przekonala.

- To firma, która nie jest zwykłą agencją marketingową. Klienci często podczas prywatnych rozmów traktują nas jak swoich partnerów biznesowych, co powoduje, że mając takie zaufanie, dajemy z siebie 100 procent, aby druga strona była zadowolona. Lubię pracować w niej, bo czuję, że tworzę coś większego, dzięki czemu mam realny wpływ na daną branżę - mówi Szymon Sułkowski.

Julia Sierota: Trafiłam na Szymona w czasie, gdy szukałam „siebie”, zaczynałam coś swojego. Pracowałam na eta-



cie, ale na tamten moment wiedziałam, że miejsce, w którym jestem, to nie jest dobry pomysł. Bo potrzebuję praktyki. I tak pojawił się Szymon. Z ogłoszeniem, że szuka content creatora. Zaufałam mu, bo wiedziałam, że tak młody człowiek ma albo wiele ambicji, albo wie, co z czym się je i nie boi się zaryzykować. Drugi aspekt był taki, że zawsze lepiej dogadywałam się z ludźmi w podobnym wieku i na pierwszej rozmowie czułam, że współpraca się uda. Pracuję mi się świetnie, mamy zgrany zespół z szybkim przepływem informacji i super-współpracą. Zdecydowałam się rzucić etat, bo to praca, która daje możliwości rozwoju, kreatywności i te-

go, co lubię, czyli wolności - pracujesz z domu, układasz grafik pracy tak, aby wszystko było podpięte idealnie, ale bez stresu i przebywania 8 godzin w jednym miejscu.

Życ na własnych zasadach

Szymon przyznaje, że dziś jest w miejscu, w którym chciał być. Już w wieku 18 lat trzy tygodnie spędził w Wietnamie. To był sprawdzian, czy sam sobie poradzi. Potem były Indonezja, Maroko i wiele innych krajów, które zamarzył odwiedzić, poznać. W 2025 roku spędził łącznie cztery miesiące za granicą, odwiedzając 10 krajów.

- Ważne dla mnie jest także to, że moja rodzina jest dziś ze

mnie dumna. Nie ma obaw i wątpliwości, że źle zrobiłem, idąc swoją drogą - dodaje. - Nie chcę spoczywać na laurach, ale nadal się rozwijam. I chciałbym w 2026 roku podwoić przychód agencji...

Największe marzenie

- Bardzo zależy mi na dobrych relacjach z ludźmi. Moim celem jest do 2030 roku kupić w Lubuskim 50 ha ziemi i wybudować wioskę, w której zamieszkałbym z bliskimi, z przyjaciółmi. Mielibyśmy tu własne, niezależne miejsce do życia, zwierzęta, zdrowe uprawy. Produkowalibyśmy swój prąd itd. - mówi Szymon. - Warto mieć marzenia, bo po to one są, by się spełniały.

Kości. Tajemnica Małgorzaty Wnuczek

Ciało było ułożone w płytkim grobie. Ubranie i zegarek taki sam, jaki nosiła zaginiona w Wielkiej Brytanii Polka, mieszkanka Inowrocławia. Wątpliwości rozwiąło badanie DNA z kości udowej. To jednak nie koniec historii, która pozostaje nierozwiązana niemal od 20 lat.



Na rzece Soar w 2023 roku – policjanci pletwonurkowie szukają Małgorzaty Wnuczek.

FOT. POLICJA

Maciej Czerniak

Październik 2025. W Anglii, w zaroślach między Watkin Road, Great Central Way a brzegiem rzeki Soar znaleziono szczątki ludzkie. Były w tak złym stanie, że śledczy ze specjalnej grupy docho-dzeniowej z okręgu East Midlands wątpili, czy uda się uzyskać z nich materiał genetyczny do badań. Dwa miesiące później jest pewne – to kości Polki, która zaginęła w 2006 roku.

- Choć ta wiadomość kończy niemal 20 lat niepewności i niewiedzy, gdzie jest Małgorzata, wiem, że nie przyniesie to rodzinie i bliskim pełnego ukojenia, ani nie zakończy ich trwającej żałoby. Śledztwo w sprawie śmierci Małgorzaty pozostaje otwarte – mówi Jenni Greenway, z policji w Leicester, główna detektyw prowadząca sprawę – to wypowiedź z 16 grudnia.

Przyczyna śmierci: Nieustalona

Dzień później do sprawy odniosła się na konferencji prasowej koroner, prof. Catherine Mason. Wyjaśniła, że szczątki znajdowały się w płytkim grobie. Znalaziono tam ubranie i zegarek identyczny z tym, jaki można było zobaczyć na ostatnich fotografiach żyjącej Małgorzaty. Ostatecznie tożsamość zmarłej potwierdzono badaniem materiału DNA, pobranego z kości udowej. Nie wiadomo jeszcze, jak Małgorzata zmarła.

To przełom w dochodzeniu, ale jeszcze nie rozwiązanie zagadki śmierci. Już raz policjanci z UK i Polski połączyli siły i wydawało się, że są bliżej prawdy niż kiedykolwiek wcześniej. Było to w czerwcu 2023 roku. Policjanci pletwonurkowie udali się wtedy nad rzekę Soar. Rozpoczęto poszukiwania w rejonie mostu Mill Lane. Specjaliści od podwodnych poszukiwań

przetrzęsali nadbrzeżne zarośla i przy użyciu kamer badali dno rzeki.

W tych działaniach brali udział brytyjscy i polscy policjanci. Wcześniej powołano specjalny zespół śledczy do rozwiązania sprawy Małgorzaty Wnuczek. To śledczy z Polski znaleźli trop wskazujący, że kobieta mogła zostać zamordowana, a jej ciało wrzucone do rzeki.

- Przyczynkiem do podjęcia sprawy stały się ustalenia policjantów i prokuratorów z Bydgoszczy – potwierdziła młodsza inspektor Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy.

Małgorzata, z domu Smółka, urodziła się w 1979 r. w Inowrocławiu. Przed laty pani Bożena, matka wraz z mężem, Ryszardem (nieżyjącym od 2021 r.) apelowali w mediach do osób, które mogą wiedzieć cokolwiek na temat losu Gosi.

- Mama w obecnej sytuacji nie życzy sobie kontaktu z dziennikarzami – wyjaśniał brat Małgorzaty, kiedy kontaktowaliśmy się z nim w 2023 r. Uszanowaliśmy tę prośbę.

Gosia ukończyła liceum im. Kasprowicza w Inowrocławiu i poszła na studia geologiczne na poznańskim UAM. Kiedy poznała Dariusza, przyszłego męża, zmieniła kierunek studiów na turystykę i rekreację. W 2004 roku urodziła Olę. Młodzi otrzymali od rodziców Gosi mieszkanie w Inowrocławiu, ale krótko potem Darek wyjechał do Wielkiej Brytanii.

Trudno zweryfikować informacje, które o dalszych losach Małgorzaty znalazły się w materiale na kanale „Tropiciele Zbrodni” na YouTube. Wynika z nich, że w małżeństwie nie układało się dobrze. Mąż miał początkowo pomagać finansowo Małgorzacie, która pozostała z córką w Polsce, ale kontakt z nim urywał się. Małgorzata,

chcąc ratować związek, pojechała na Wyspy. W 2005 r. przeprowadziła się tam na stałe, zabierając ze sobą córkę. Znalazła pracę w firmie Peter Jackson Logistics przy Sunningdale Road. Dojeżdżała autobusem. Kiedy jej mąż dostał stały kontrakt, rodzina – dotąd wynajmująca pokój w domu przy Knighton Fields Road, w którym mieszkało jeszcze inne małżeństwo – przeprowadziła się do samodzielnego lokum. Sielanka nie trwała długo. Mąż miał mieć problemy z używkami. W marcu 2006 r. Małgorzata z córką przyjechała do Polski. W Inowrocławiu była krótko, zdecydowała się wrócić na Wyspy. Rodzice mieli ją prosić, by pozostała w Polsce, podejrzewając, iż może jej grozić niebezpieczeństwo ze strony męża. Trzyletnia Ola została z dziadkami.

Małżeństwo znowu zamieszkało w innym domu, współdzieląc go z innymi lokatorami. Według jednej z wersji, kobieta po powrocie z Polski miała udać się nie prosto do Leicester, ale do oddalonego o prawie 90 km miasta Milton Keynes, gdzie podobno spędziła dwa tygodnie. Z innych doniesień wynikało, iż wcześniej poznała mężczyznę o imieniu Piotr. Zdawkowo tylko wspominała o tej znajomości rodzicom.

Za dzień zaginięcia wówczas 27-letniej kobiety przyjmuje się 31 maja 2006 r. Z niektórych relacji wynika, że pracowała wtedy na nocnej zmianie z 30 na 31 maja. Wypełniła wówczas kartę pracy. Inne źródła podają, że była w miejscu zatrudnienia jeszcze 4 czerwca.

Wyłączony telefon

Z relacji rodziny, na którą powołuje się autorka materiału „Tropiciele Zbrodni” wynika, iż rodzice Małgorzaty mogli nie wiedzieć, że córka miała nocny dyżur. Rankiem 31 maja matka próbowała się z nią skontaktować.

Telefon był wyłączony. Po tem zięć miał utrzymywać, że „pewnie Małgorzata pojechała się bawić”. Padła nazwa miasta Birmingham. Następnego dnia, w Dzień Dziecka, na telefon od mamy czekała Ola. Z kolejną próbą kontaktu rodzice Małgorzaty odczekali do jej urodzin, które wypadły kilka dni później.

W połowie czerwca do Polski przyjechał Dariusz. Twierdził, że nie widział żony od czasu jej urodzin. Zgłosili zaginięcie córki, informując o tym policję w Inowrocławiu. Ta z kolei skontaktowała się z brytyjskimi służbami.

Z niewiadomych przyczyn brytyjska policja uznała, iż trzyletnia córka Małgorzaty i Dariusza przebywa w Anglii. Zanim to wyjaśniono, minęło kilka tygodni. Być może z powodu tej zwłoki utracono wszelkie nagrania z monitoringu miejskiego w Leicester. Wideo z kamer miejskich, na których mogła zostać uwieczniona kobieta, zostały nadpisane.

SMS o śmierci

Poprosiliśmy brytyjską policję, by odniosła się do informacji, jakoby jakiś czas po zaginięciu inowrocławianki jej rodzice mieli otrzymać SMS-a z informacją, że prawdopodobnie „Gosia nie żyje”, a jej ciało zostało „rozpuszczone w wapnie”. Śledczy nie potwierdzają tej okoliczności.

Pewne jest, że znajoma widziała ją 31 maja, kiedy po zakończeniu nocnej zmiany wsiadała do autobusu przy Sunningdale Road. Gosia miała jednak wysiąść z pojazdu kilka przystanków wcześniej niż zwykle. Chciała zrobić małe zakupy w sklepie spożywczym. Wykaz z konta potwierdził, że kupiła kilka rzeczy za około 4 funty. Na rachunku bankowym została 300 funtów. Przez lata pieniądze pozostawały nieruszane.

Jaki status w sprawie ma jej mąż, Dariusz? O to pytaliśmy również angielską policję. Zadalimy też pytanie, kim jest tajemniczy, liczący 39 lat mężczyzna, któremu zarzucano „pomoc w popełnieniu przestępstwa i wprowadzenia w błąd organów ścigania”. Został on aresztowany w 2023 roku.

- Ostatecznie ten mężczyzna został zwolniony z aresztu i więcej nie przeprowadzono z nim czynności śledczych – mówi Liz Mattock, media relations officer z Leicester Police. To wypowiedź udzielona naszej gazecie. Do pozostałych pytań policja nie odnosi się.

Nieoficjalnie wiadomo, że wspomniany Piotr również był przesłuchiwany w początkowym okresie śledztwa, ale miał podobno mocne alibi, które wykluczało go z podejrzanych w sprawie zniknięcia kobiety.

W 2008 roku brytyjska policja zasugerowała bliskim, by nagrali film i umieścili go w sieci. Pojawiło się wideo z dramatycznym apelem o pomoc w odnalezieniu córki. W Anglii odbyła się też konferencja prasowa z udziałem rodziny zaginionej. - Mam obawy, że ktoś jej mógł zrobić krzywdę, bo nie wierzę, żeby Małgosia, która bardzo kochała Olę, nagle zdecydowała się ją porzucić – słowa pani Bożeny cytował portal Polishexpress.co.uk.

W materiale wideo, puszczonego w internetowy obieg, wystąpiła również mała Ola. - Miałam urodziny i byłam bardzo smutna, że mamy na nich nie było. Nie pamiętam mamy dobrze, tylko jej włosy i bluzkę z łańcuchem. Bardzo chciałabym pojechać do Anglii i zobaczyć mamę.

Pojawiły się informacje, że przeprowadzono wtedy badania genetyczne 23 ciał niezidentyfikowanych kobiet znalezionych w Wielkiej Brytanii. Nie było wśród nich Małgosi.

„Kandydat” na mordercę

W desperacji rodzina zwróciła się po pomoc do jasnovidza, Krzysztofa Jackowskiego.

- Przedstawił nam makabryczną wizję. Widział ciało naszej córki leżące w jakimś kanale. Nie potrafił jednak wskazać miejsca, w którym ono się znajduje. Sam przyznał, że nie zawsze jego wizje są trafione. Jestem przekonany, że i tym razem się myli. Przecież to tylko człowiek – wyznał pan Ryszard.

Po pomoc poszli też do wróżki czytającej z kart. Ta jedna przedstawiła im skrajnie odmienną wizję. - Usłyszeliśmy, że córka miała ciężki wypadek i straciła pamięć. Z opieki nad nią mężczyzna, który wzmógł Małgosi, że jest jej mężem. Sprawę dobrze zakamuflował, dlatego nie możemy jej znaleźć – opowiadał pan Ryszard. - Mam nadzieję, że odnajdziemy ją jeszcze w tym roku – dodał.

Przez lata pojawiały się sygnały, że Małgorzatę widziano w różnych miejscach: w Birmingham, Leeds, Exeter, Wakefield, Bristolu, Londynie. W 2015 r. ktoś miał zadzwonić do policji i poinformować, że ma „ważne informacje w sprawie zaginięcia Małgorzaty Wnuczek”. Nie odezwał się więcej.

Kiedy kontaktowaliśmy się ostatni raz z bratem Małgorzaty, odmówił komentarza: - Przepraszam, ale nie chcę o tym mówić.

17 grudnia tego roku podczas konferencji policji w Leicester poinformowano, że jest wytypowany potencjalny morderca Małgorzaty. Przebywa w Polsce, ale jego ewentualne zatrzymanie ma poprzedzić narada brytyjskich i polskich śledczych. O kogo chodzi?

- Nie udzielamy żadnych informacji na ten temat, dopóki nie zostaną przedstawione zarzuty – odpowiada Liz Mattock.

Muzeum II Wojny Światowej z unikatowymi pamiątkami

Niezwykły i cenny dar przekazał do zbiorów Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku Maciej Grzywaczewski. To pamiątki po jego ojcu...

oprac. Tomasz Chudzyński

W 2023 r. muzealników i historyków na całym świecie zelektryzowała wieść o tym, że odnaleziono negatywy z 48 ujęciami okupowanej przez Niemców Warszawy, a aż 33 spośród nich pokazuje getto podczas powstania w kwietniu i maju 1943 r. 12 ujęć znanych było dotychczas z odbitek przechowywanych w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie i w Żydowskim Instytucie Historycznym.

Wiadomy był autor zdjęć - polski strażak, Zbigniew Leszek Grzywaczewski. Tajemnicą pozostały jednak zarówno okoliczności ich wykonania, jak i chronologia powstawania fotografii - informowało dziś Muzeum II Wojny Światowej.

Do wyjaśnienia obu niewiadomych przyczynił się syn Zbigniewa Leszka - Maciej Grzywaczewski - znany gdańszczanin, działacz opozycji demokratycznej w PRL-u.

O wspomnianych zdjęciach, znajdujących się w Muzeum Holokaustu, dowiedział się od swojej córki. Przez parę tygodni przeglądał pamiątki po swoim ojcu, aż w grudniu 2022 r. dokonał odkrycia. Wśród innych osobistych przedmiotów odnalazł negatywy sprzed niemal 80 lat.

Leszek (tego imienia używał najchętniej Grzywaczewski), w czasie powstania 1943 r. był członkiem Warszawskiej Straży Ogniowej. Niemcy kazali strażakom pilnować, by ogień nie rozprzestrzenił się poza mury „dzielnic zamkniętej”, jak nazywano getto, i nie przenosił się na domy po stronie aryjskiej.

Negatywy dokumentujące te wydarzenia w 2023 r. zostały przekazane do Muzeum Polin. Nie były one jednak jedynymi wartościowymi rzeczami przechowywanymi przez lata w mieszkaniu Grzywaczewskich przy ulicy Partyzantów w Gdańsku - informuje Muzeum.

Najcenniejsze pamiątki zostały zdeponowane dziś przez Macieja Grzywaczewskiego w Muzeum II Wojny Światowej.

Są tu drobiazgi z różnych okresów: między innymi papierosnica (podarunek ofiarowany przez Leszka ojcu w 1938 r.), latarka, busola (od czasów młodości Leszka) i osiem brulionów z dziennikiem prowadzonym od 1938 do 1948 r. - zapis radości i trosk ucznia warszawskiego gimnazjum im. Stefana Batorego, a potem

przenikliwa relacja z codziennego życia w realiach okupowanej Warszawy. Ostatnie bruliony dotyczą czasów powojennych. W 1948 r. zostały ukryte pod podłogą mieszkania w Gdańsku i leżały tam przez długi czas, przetrwały nawet rewizje SB w latach 80. XX w. Są wspomnienia (maszynopis) dotyczące m.in. powstania w getcie warszawskim i powstania warszawskiego (Leszek został wówczas trzykrotnie ranny). Ponadto kilkadziesiąt zdjęć z okresu przedwojennego i wojennego, w tym m.in. fotografia z pielgrzymki matu-rzystów w 1938 r. do Częstochowy. Oprócz Leszka zauważamy na niej Macieja Aleksandra Dawidowskiego, Jana Bytnara i Tadeusza Zawadzkiego (późniejszy „Zośkę”) - bohaterów „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Według prze-



FOT. MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ

kazu rodzinnego ma fotografię znajdująca się również Krzysztof Kamil Baczyński - zachęcamy do poszukiwań tej postaci na załączonej fotografii.

Według Macieja Grzywaczewskiego swego rodzaju kłamrą spinającą historię związaną z przekazanymi pamiątkami są dzienniki jego ojca.

Z jednej strony opisuje w nich swoje indywidualne, osobiste świadectwa tego co się działo, sprawy rodzinne, z drugiej - nie opisuje w ogóle, że był aktywnym działaczem konspiracji. Nie opisuje też, że on i cała rodzina pomagała ukrywać

Żydów w czasie wojny. Wydaje się, że to jest tak ciekawe świadectwo: bycie uczestnikiem całej wojny - podkreśla Maciej Grzywaczewski.

Po wojnie Leszek Grzywaczewski związał swoje życie z Gdańskiem. Dlatego Muzeum II Wojny Światowej wydawało się najważniejszym miejscem, by przekazać pamiątki.

Dziękujemy panu Maciejowi Grzywaczewskiemu za zaufanie. Zabieramy się za opracowanie materiałów - mówi dr Janusz Marszałek, z-ca dyrektora ds. badań i rozwoju, który spotkał się z darczyńcą.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwiska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozyrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ, Centrum, 535-079-629

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

Z życia celebrytów

Klaudia El Dursi, Doda
i Paulina Sykut-Jeżyna

GWIAZDY SHOW-BIZNESU NA GALI MARKI ROKU 2025

Jan Hofman

Za nami Gala Marki Roku 2025, na którą tłumnie przybyły największe gwiazdy polskiego show-biznesu. Pojawiła się m.in. Doda, która pojawiła się na ścianie i zaskoczyła wszystkich wyjątkowo odważnym gestem...

W poniedziałek we wnętrzach Hotelu Narvil Conference & Spa w Serocku odbyła się Gala Marki Roku 2025. Podczas popularnej cyklicznej imprezy już po raz dziewiąty wyróżniono najbardziej cenione polskie marki oraz osobistości. Uroczyste wręczenie statuetek było okazją do podsumowania ogólnopolskich plebiscytów i podkreśle-

nia roli rodzimych marek na rynku. Tak jak w poprzednich latach, tak i w tym roku na Gali Marki Roku pojawiła się cała plejada medialnych sław. W wydarzeniu wzięli udział m.in. Marzena Rogalska, Łukasz Nowicki, Doda, Małgorzata Socha, Ewa Chodakowska, Nina Terentiew, Anna Dereszowska, Beata Tadla, Krzysztof Ibisz, Paulina Sykut-

Jeżyna, Klaudia El Dursi, Barbara Kurdej-Szatan, a także cała masa innych osobistości. Pojawiła się nawet Miss Polonia 2025 Maja Todd, która podczas imprezy zaskoczyła gości swoim wokalnym występem.

Tego wieczoru sporo działo się nie tylko podczas samej gali, ale także na poprzedzającej ją sesji gwiazd na ścianie. Podczas impre-

zy nie małą atrakcją obecnym na imprezie fotoreporterom sprawiła Doda. Wokalistka nie dość, że zaskoczyła wielu, pozując do zdjęć czule wtulona w... Krzysztofa Ibisza, to jeszcze zdecydowała się na odświeżenie spod kreacji, znajdując się na żebrach tatuaż, eksponując przy tym znaczny fragment jednej ze swoich piersi.

REMIS ŁÓDZKIEJ DRUŻYNY W PIERWSZYM SPARINGU

Jan Hofman

Piłkarze Widzewa do drugiej części sezonu ekstraklasy przygotowują się w Turcji. Łodzianie rozegrali pierwszy sparing.

Podopieczni trenera Igora Jovićevicia zremisowali 1:1 z Universitateą Cluj (7. miejsce w lidze rumuńskiej).

To był pierwszy sparing łodzian, dlatego w tym pojedynku nikt nie liczył na fajerwerki. Nieoficjalne debiuty zaliczyli trzej nowi piłkarze drużyny z al. Piłsudskiego, czyli Christopher Cheng, Lukas Lerager i Osman Bukari. Ostatni pojawił się na boisku po przerwie, a zszedł z niego w 77 minucie.

W 37 minucie ciekawą akcją przeprowadził Shehu. Reprezentant Albanii dynamicznymi zwodami wymanewrował dwóch rywali i precyzyjnie zagrał na przedpolu. Piłka trafiła do Pawłowskiego, który jednak z bliska trafił w słupek. Jednak 120 sekund później Widzew już prowadził. Dynamiczną akcją Baeny, strzałem z najbliższej odległości wykończył Zeqiri.

W drugiej części spotkania szkoleniowiec łodzian wpro-



Andi Zeqiri

wadził do gry nową jedenastką. Na pewno wart odnotowania był strzał z rzutu wolnego autorstwa Alvareza.

Rumuńska drużyna wyrównała w 88 minucie, po rzucie karnym podyktowanym za faul w polu karnym Therkildsen.

● **Widzew - Universitatea Cluj 1:1 (1:0)**

1:0 - Zeqiri (39)

1:1 - Bic (88, karny)

Widzew (I połowa): Ilić - Krajewski, Andreou, Visus, Cheng - Baena, Shehu, Lerager, Pawłowski - Bergier, Zeqiri

Widzew (II połowa): Kikolski - Czyż, Żyro, Hano-usek, Kozłowski - Therkildsen - Bukari (77, Gallapeni), Alvarez, Selahi, Fornalczyk - Klukowski

Transferowe kwoty robią wrażenie



Christopher Cheng

Jan Hofman

Szacuje się, że Widzew wydał w sezonie 2025/2026 łącznie ponad 15 milionów euro na pozyskanie nowych piłkarzy, bijąc przy okazji rekordy polskiej ligi, a samo zimowe okienko transferowe to już około 8 milionów euro!

Na tym jednak nie koniec, bowiem cały czas w mediach pojawiają się informacje o kolejnych. Mówi się, że ta kwota sięgnie 12 mln euro. To pieniądze, jakich wcześniej w Polsce nikt nie wydał w przerwie między rundami.

Widzewie nie rezygnuje z prób pozyskania Emila Kornviga. Według doniesień norweskich i polskich mediów pomiędzy Łodzianami a Brann Bergen

trwają cały czas mocne negocjacje, a na stole mają leżeć już ponad 4 miliony euro!

Największe transfery Widzewa w tym sezonie:

- Osman Bukari rekordowy transfer 5,5 mln euro
- Andi Zeqiri 2 miliony euro
- Mariusz Fornalczyk 1,5 miliona euro
- Stelios Andreou 1,3 miliona euro
- Bartłomiej Drągowski 1 milion euro
- Christopher Cheng 900 tysięcy euro
- Samuel Akere 750 tysięcy euro
- Veljko Ilić: 500 tysięcy euro
- Ricardo Visus 425 tysięcy euro
- Maciej Kikolski 300 tysięcy euro.

Drągowski został bramkarzem Widzewa

Bartłomiej Drągowski, reprezentant Polski, został nowym bramkarzem piłkarskiej drużyny Widzewa. To czwarty zimowy transfer przeprowadzony przez łódzki klub.

Jan Hofman

28-latek podał takie powody, dla których zdecydował się podpisać umowę z łódzkim klubem.

- Przychodzę do Widzewa, bo widzę, że ma duże ambicje. To wielki Klub, stadion jest pełny co mecz - sama przyjemność występować w tym miejscu. Nie udało mi się zdobyć Mistrzostwa Polski z Jagiellonią, a bardzo chciałbym mieć w dorobku taki tytuł. Zrobię wszystko, żeby jak najszybciej podnieść puchar z Widzewem.

Bramkarz trafił do łódzkiej drużyny z Panathinaikosu Ateny. Będzie nosił numer 1 na koszulce, a z klubem z Al. Piłsudskiego podpisał kontrakt ważny do 2029 roku.

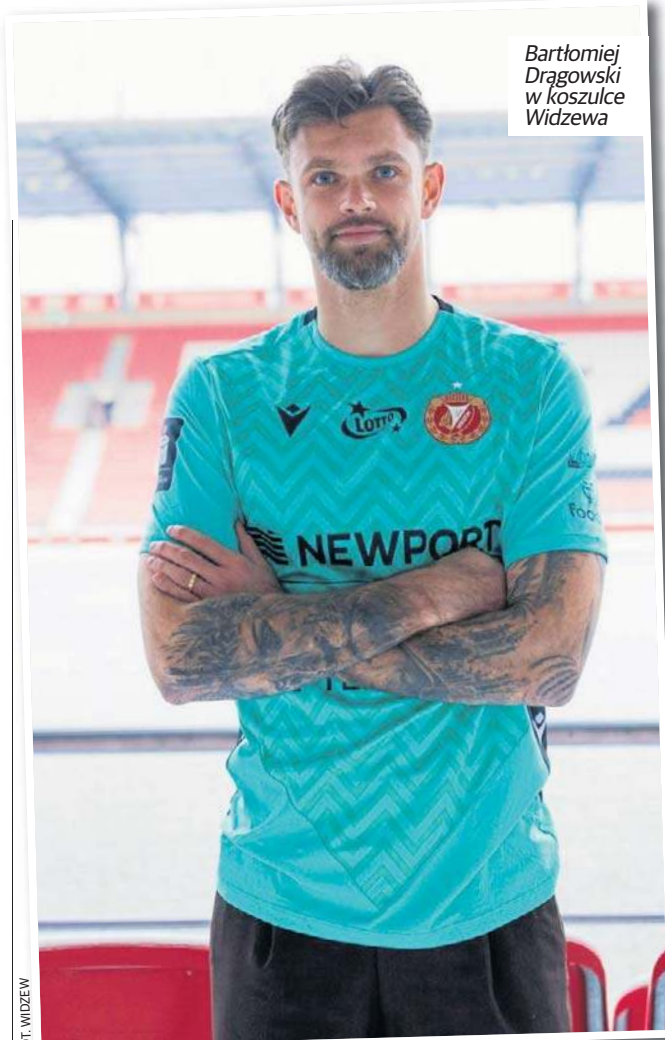
Reprezentant Polski już polecał do Belek, gdzie podopieczni Igora Jovićevicia szlifują formę przed rundą wiosenną. Niewykluczone, że między słupkami Widzewa zadebiutuje w piątkowym sparingu z węgierskim Pesti FC.

- Bartek wraca do Polski po blisko 10 latach gry we włoskiej Serie A i greckiej Superlidze - mówi Dariusz Adamczuk, pełnomocnik Zarządu ds. sportu. - Grał regularnie w europejskiej lidze TOP5, jest ograny międzynarodowo w piłce klubowej, a od lat jest w orbicie reprezentacji Polski.

Bartek zagrał w ostatnim meczu kadry, a od ośmiu lat jest do niej regularnie powoływany. W jego przypadku cztery rozegrane spotkania nie oddają dobrze jego pozycji w kadrze, bo wszyscy wiemy, jakimi nazwiskami było i jest przez lata obsadzane miejsce między słupkami reprezentacji. Bartka powoływali kolejni selekcjonerzy i myślę, że wciąż ma duże szanse na to, by ten jego indywidualny licznik występów się rozkręcił.

Drągowski ma na koncie 240 występów na najwyższym poziomie - 129 w Serie A, 64 w ekstraklasie i 47 w greckiej Super League. Jest regularnie powoływany do reprezentacji Polski, w której zagrał cztery razy - w tym w ostatnim spotkaniu z Maltą w ramach eliminacji do Mistrzostw Świata 2026. Golkipier był w kadrze również na poprzedni mundial, jednak wypadł z niej z powodu kontuzji.

Latem 2016 roku bramkarz trafił z Jagiellonii (za 2,5 mln euro) do włoskiej Fiorentiny. Miejsce w bramce Fiołków wywalczył sobie jednak dopiero trzy lata później, po powrocie z wypożyczenia do Empoli FC. W 2022 roku trafił do Spezii Calcio, a z niej do Panathinaikosu AO. Z klubem z Aten sięgnął po Puchar Grecji (2024), który jest jego jedynym do-



Bartłomiej Drągowski w koszulce Widzewa

FOT. WIDZEW

tychczasowym trofeum w klubowej karierze.

W obecnym sezonie polski bramkarz nie miał pewnego miejsca w wyjściowej jedenastce Koniczynek. Jesienią wystąpił w czternastu spotkaniach swojego zespołu, w ostatnich tygodniach oglą-

dał mecze z ławki rezerwowych. Nic więc dziwnego, że postanowił poszukać nowego klubu, by regularnie pojawiać się na murawie.

Dla „Drażka” Widzew będzie drugim polskim klubem w karierze, po Jagiellonii Białystok, której jest wychowankiem.

Kamil Grosicki wybrał jednak Pogoń

Jan Hofman

Dość długo trwały spekulacje, czy Kamil Grosicki przeniesie się do piłkarskiej drużyny Widzewa.

Już znana jest jego futboloza przyszłość. Reprezentant Polski zostaje w Pogoni Szczecin. Zawodnik będzie grał w klubie z Pomorza Zachodniego do 30 czerwca 2027 roku. Nowy kontrakt zawiera też opcję przedłużenia o kolejne 12 miesięcy.

Alex Haditagh, właściciel Pogoni Szczecin, tak mówił o oczekiwanych zarobkach pi-

karza: „Kamil podpisał obecny kontrakt prawie 2,5 roku temu, w wieku 34 lat, zarabiając 160 tys. zł miesięcznie. Dziś jest znacznie starszy (37 lat), a pod koniec obecnego kontraktu będzie miał 38 lat. Domaga się nowej, dwuletniej umowy (łącznie 2,5 roku), która pozwoli mu dożyć 40. roku życia, ze znaczną podwyżką pensji do 250 000 zł miesięcznie oraz premią za podpisanie kontraktu w wysokości 2 000 000 zł. To daje około 8 000 000 zł w ciągu dwóch lat. Nie podpiszę tej umowy.” A jednak podpisał.



Kamil Grosicki

FOT. ANDRZEJSZKOCKI

Bezbramkowy remis ŁKS z węgierskim Paksi



Ostatnie chwile przed sparingiem.

Piłkarze Łódzkiego Klubu Sportowego rozegrali dziś pierwszy sparing podczas zgrupowania Side. Ełkaesiacy bezbramkowo zremisowali z węgierskim Paksi FC.

Jan Hofman

Drużyna prowadzona przez trenera Grzegorza Szokę nie wystąpiła w optymalnym składzie.

● **ŁKS Łódź - Paksi FC 0:0**

ŁKS: Aleksander Bobek (46, Łukasz Jakubowski) - Krzysztof Fałowski (46, Sebastian Rudol), Artur Craciun (63, Sebastian Sopol), Piotr Głowacki (63, Wiktor Czerwiński), Serhij Krykun (63, Lenard Szczygieł), Jakub Leśniewski (33, Kacper Terlecki), Michał Mokrzycki (46, Mateusz Wysocki), Sebastian Ernst (63,

Gustaf Norlin), Mateusz Książek (46, Antoni Młynarczyk), Bastien Toma (46, Mateusz Kupczak), Andreu Arasa (27, Fabian Olejniczak; 46, Mateusz Lewandowski).

W tym meczu nie zagrał Fabian Piasecki, który jest w końcowym etapie rehabilitacji po przebytych urazie stopy. Zabrakło też Jaspera Löffelsenda zmagającego się z drobnymi dolegliwościami. Koki Hinokio odczuwa lekki uraz łydki, natomiast Łukasz Wiech jest w trakcie procesu rehabilitacji, dlatego nie jest jeszcze gotowy



Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS

do gry z pełnym obciążeniem.

Łodzianie kolejny sparing rozegrają 17 stycznia. W sobotę ełkaesiacy zmierzą się z FK Javor-Matis Ivanjica, przedstawicielem najwyższej klasy rozgrywkowej w Serbii.

● Małe trzęsienie ziemi w Śląsku Wrocław. Michał Mazur nie jest już prezesem tego klubu, grającego w pierwszej lidze piłkarskiej. Nowym szefem klubu został były piłkarz, a ostatnio ekspert telewizyjny - Remigiusz Jezierski.

Miasto Wrocław jest właścicielem Śląska i w komunika-

cie poinformowało m.in., że zmiana na stanowisku prezesa jest elementem szerszej strategii, wzmocnienia współpracy z sektorem prywatnym oraz budowy długofalowej stabilności finansowej.

Jezierski jest doskonale znany kibicom nie tylko we Wrocławiu. To były piłkarz Śląska, ale też Jagiellonii Białystok. Z tym pierwszym zespołem zdobył wicemistrzostwo Polski, a z drugim sięgnął po Puchar Polski. Ostatnio pracował m.in. jako ekspert podczas transmisji meczów ekstraklasy.

TRUDNE WYZWANIE PRZED SIATKARKAMI ŁKS COMMERCECON

Jan Hofman

Przed siatkarkami ŁKS Commercecon czwarta kolejka Ligi Mistrzyń. Łodzianki mają na koncie trzy porażki i kibice liczą, że dziś, we własnej hali, wreszcie uda się odwrócić kartę.

Oczywiście nie będzie to łatwe, bowiem rywalem drużyny trenera Adriana Chylińskiego będzie Zeren Spor Ankara, który występuje w Champions League, dzięki wykupieniu dzięki karty, ale w pierwszym pojedynku pokonał ełkaesianki 3:0.

W tym spotkaniu łodzianki zagrały bardzo solidne sety, ulegając kolejno 19:25, 25:27 i 20:25. Zeren SK jest zdecydowanym faworytem tego spotkania, jednak Łódzkie Wiewiory - jak w każdym meczu - z pewnością wykażą się ambicją i będą chciały powalczyć o sprawienie niespodzianki.

Łodzianki miały nieco więcej czasu na treningi ze względu na odwołany sobotni mecz ekstraklasy z Pałacem Bydgoszcz. W tej sytuacji mogły przez cały tydzień przygoto-



FOT. KRZYSZTOF SZYMczAK

Skuteczny blok Thany Fayad.

wywać się do spotkania z drużyną Zeren SK. W poprzednim meczu Ligi Mistrzyń ŁKS Commercecon zmierzył się z A. Carraro Prosecco DOC Conegliano - jedną z najbardziej utytułowanych drużyn ostatnich lat.

Rywalki ŁKS wygrały cztery z ostatnich pięciu spotkań w tureckiej lidze, a jedynej porażki doznały w meczu z liderem rozgrywek - Vakifbankiem Stambuł. W Lidze Mistrzyń Zeren wygrał dwa z trzech spotkań; w ostatnim meczu Turczynki pokonały we własnej hali Dresdner SC 3:0.

Początek dzisiejszego spotkania o godzinie 20.30.

Real zwolnił Alonso



Xabi Alonso

Jan Hofman

Real Madryt poinformował, że za porozumieniem stron zakończył współpracę z trenerem Xabim Alonso.

Bez wątplenia niedzielna porażka z Barceloną 2:3 w finale Superpucharu Hiszpanii przesądziła o losie Alonso, który „był pod presją już od tygodni”.

Jego tymczasowym następcą będzie były piłkarz Królewskich Alvaro Arbeloa, który wcześniej prowadził drużynę rezerw i zespoły młodzieżowe. Pierwszy mecz pod wodzą Arbeloi Królewscy rozegrają dziś. Ich rywalem w 1/8 finału Pucharu Króla będzie drugoligowe Albacete.

● Oskar Pietuszewski został zarejestrowany przez kierownictwo klubu FC Porto w rozgrywkach ligi portugalskiej - potwierdziły władze „Smoków”, które nabyły 17-letniego

piłkarza za łączną sumę 10 mln euro.

Część portugalskich komentatorów spekuluje, że młody wychowanek Jagiellonii Białystok może zostać dołączony do zespołu Fariolego na środy ćwierćfinału Pucharu Portugalii, w którym Smoki zmierzą się z Benficą Lizbona.

● Broniący trofeum piłkarze Paris Saint-Germain niespodziewanie ulegli przed własną publicznością lokalnemu rywalowi Paris FC 0:1 i odpadli z Pucharu Francji w 1/16 finału.

● Piłkarze Juventusu na Allianz Stadium w Turynie wygrali z Cremonese 5:0 na zakończenie 20. kolejki włoskiej ekstraklasy. Bianconeri zrównali się punktami z Napoli i awansowali na czwarte miejsce w tabeli Serie A.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson po zwycięstwie nad Arielem Beharem z Urugwaju i Belgiem Joranem Vliegenem 5:7, 6:2, 10-4 awansowali do drugiej rundy debla w tenisowym turnieju ATP 250 na twardej kortach w Adelajdzie.

O awans do ćwierćfinału powalczą z rozstawionymi z numerem 6. Włochami Simone Bolellim i Andrea Vavassorim. ● Magdalena Fręch pokonała francuską tenisistkę Else

Jacquemot 6:4, 6:0 i awansowała do drugiej rundy turnieju WTA 250 tenisistek w australijskim Hobart. Jej kolejną rywalką będzie Brytyjka Emma Raducanu bądź grająca z tzw. dziką kartą Kolumbijka Camila Osorio.

● James Harden awansował na dziewiąte miejsce na liście wszech czasów NBA pod względem zdobytych punktów w sezonie zasadniczym. Obrońca Los Angeles Clippers wyprzedził Shaquille'a O'Neala, gdy trafił za trzy punkty na początku trzeciej

kwarty meczu z Charlotte Hornets (117:109).

Harden zwiększył wtedy swój dorobek do 28 598 pkt w karierze w swoim 1187. meczu sezonu zasadniczego ligi NBA. Natomiast O'Neal na przestrzeni 19 lat zdobył 28 596 punktów w 1207 meczach. ● 53-letni Noriaki Kasai znalazł się w japońskiej kadrze na zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich, które w najbliższy weekend odbędą się w Sapporo. Będzie to jego pierwszy start w imprezie tej rangi po rocznej przerwie.



Magdalena Fręch

FOT. PAP/ERAZAIN MOHAMMED

Środa

Wschód słońca
7.42

Zachód słońca
16.00

Długość dnia
8 godz. 17 min.

Krótszy od najdłuższego o 8 godz. i 23 min.
i dłuższy od najkrótszego o 30 minut.

14

stycznia 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Feliks, Hilary, Nina, Krystiana, Piotr, Radogost, Rajner, Saba.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Nie poddawaj się, zwłaszcza że prawdopodobnie wyolbrzymiasz niepowodzenie. Gra jeszcze nie została skończona.

Byk

(20.04-22.05) Nie zwlekaj z podjęciem ostatecznej decyzji w ważnej sprawie. Możesz być pewien, że jest to słuszna decyzja.

Bliznięta

(23.05-21.06) Zainwestuj w wygląd. Wybierz się do fryzjera, kup coś nowego. Warto się już przygotować do zbliżającego się wyjazdu.

Rak

(22.06-22.07) Przez najbliższe dni trzymaj się z daleka od nierzetelnych handlowców. Schowaj portfel w bezpiecznym miejscu.

Lew

(23.07-23.08) Zapanuj nad nerwami, uda Ci się również opanować sytuację, która już zaczęła wymykać się spod kontroli.

Panna

(24.08-22.09) Nie ma sensu oglądanie się za siebie. Teraz znowu masz okazję, by zaprezentować się z jak najlepszej strony. Warto.

Waga

(23.09-22.10) Twoje pretensje wynikają z tego, że przewróciło Ci się w głowie. Zmniejsz wymagania, a poprawią się twoje relacje.

Skorpion

(23.10-21.11) Będzie okazja do wzniesienia toastu z okazji zaliczenia ważnego etapu w życiu. Daj sobie dwa dni wytchnienia.

Strzelec

(22.11-21.12) Ranek będziesz miał intensywny, ale jak się szybko uwieniesz, to załatwisz wszystkie sprawy i będziesz odpoczywać.

Koziorożec

(22.12-19.01) Popracuj nad wyglądem. Ludzie, z którymi teraz się spotykasz, zwracają uwagę nie tylko na zalety umysłu, ale i prezencję.

Wodnik

(20.01-18.02) Będziesz miał powody do bycia w dobrym humorze. Szczęśliwy finał znajdzie sprawa ciągnąca się od wielu miesięcy.

Ryby

(19.02-20.03) Nie wszystkie drzwi, do których zapukasz, będą stały przed Tobą otworem. Może po prostu nie chcą Cię widzieć.

KRYSTYNA PROŃKO

Piosenkarka kończy dziś 79 lat, a 46. Monika Kuszyńska. W 1980 r. miała miejsce premiera sztuki Teatru Telewizji „Igraszki z diabłem” Jana Drdy. W 1993 r. na Bałtyku u wybrzeży Rugii zatonał polski prom kolejowo-samochodowy „Jan Heweliusz”. Zginęło 55 osób.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 3°C
min. 0°C



Jutro

maks. 2°C
min. -1°C



Piątek

maks. 2°C
min. -6°C



Sobota

maks. -1°C
min. -10°C



Niedziela

maks. -6°C
min. -8°C



ZDJĘCIE DNIA



Pływanie z porcją lodu

FOT. KRZYSZTOF SZYMICZAK

FELIETONIK

LUKSUSOWA ŁÓDŹ, CZYLI BUDUJEMY JACHT

Wiele wskazuje na to, że w północno-zachodnich rejonach miasta będzie łódzkie Beverly Hills. Tamtejsi mieszkańcy będą mieć bowiem dostęp do luksusowych atrakcji tj. pawilon z całoroczną singapurską dżunglą w Orientarium oraz pole golfowe na obrzeżach Brusa. Takie bowiem inwestycje zamierzają w najbliższych latach poczynić tam władze Łodzi. Oczywiście owe inwestycje bę-

dą dostępne dla wszystkich mieszkańców, a nie tylko tych z Kartą Łodzianina klasy Premium (kto wie, czy nie zostanie wkrótce wprowadzona...), ale to właściciele działek w tym rejonie miasta zyskają najbardziej - to ich bowiem grunty zyskają na wartości przy takich inwestycjach. Zastanawiać może kumulacja tychże inwestycji właśnie w tym rejonie miasta - kto tam ma działki i dlaczego nie jest brany pod uwagę zrównoważony rozwój całej Łodzi (gdzie są podobne inwestycje

np. na Górzej, która nie może dostać nawet obiecwanego przedłużenia linii tramwajowej do szpitala Matki Polki). Ktoś mógłby się także zapytać, czy pole golfowe i dżungla to naprawdę potrzebne cywilizacyjne łodzian - ważniejsze np. od bezpłatnej komunikacji miejskiej, równych dróg i kanalizacji wszystkich kamienic. Ale jak już będzie i golf, i dżungla, to będzie można zmienić przasną nazwę „Łódź” na bardziej luksusową - „Jacht”!

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

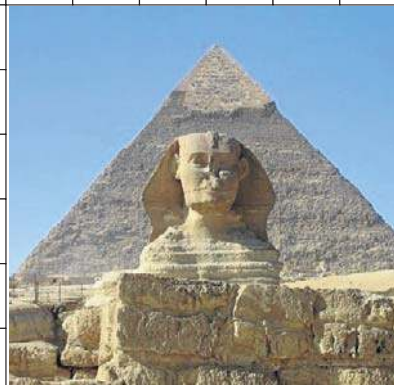
Poziomo:

- chodzi w cylindrze,
- miejsce urodzenia Wisławy Szymborskiej,
- sprzęt sanitariuszy,
- kraina historyczna nad Dniestrem,
- twórca dzieła,
- Meg, gwiazda filmowa („Bezsenność w Seattle”),
- imię Rosjanina,
- Ewa, polska kreatorka mody,
- tajemniczy posąg w Gizie,
- jednostka natężenia prądu,
- japoński trunek,
- przylądek w archipelagu Ziemi Ognistej,
- trzy minuty na ringu,
- dowódca wojsk kozackich,
- największa tężnica,
- zakręt drogi, przyczyna wielu kraks,
- gra na stole z łuzami,
- mały kurek,
- zbyteczne obciążenie balonu,
- alergiczna choroba skóry,
- lubieżnik z orszaku Dionizosa,
- tropikalna roślina dyniowata; kalebasa,
- najwyższy szczyt Pienin.

Pionowo:

- Bergman, reżyser filmu „Siódma pieczęć”,
- gaz w żarówce,
- Lipowska, gra w serialu „M jak miłość”,
- na rękawie dyżurnego,
- kolorowe skrawki rozrzucone papieru na balu,
- ufortyfikowany schron bojowy,
- chwyt w zapasach jak admirał angielski,
- upomnienie na piśmie,
- czasomierz dla biegacza,
- step z mustangami,
- zwody na ringu,
- wielki majątek ziemski,
- sprawiedliwy tłuszcz,
- drewniane nosze,
- ozdobna uprzęż końska,
- miejsce pracy tresera,
- amator hucznej zabawy z trunkami,
- powieść Władimira Nabokowa,
- pod rządami ministra,
- zawody na torze wioślarskim,
- zachodnia sąsiadka Polki,
- pochodzi z twoich stron.

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12							■	13			
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17							■	18			
	■		■	19				■	■	20				■		■	
21	22		23		■	24							■	25	26		27
■		■		■	28	■		■	■			■	29	■		■	■
30													■				
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■										■		■		■
38													39				
	■		■										■		■		■
40													■	41			
	■		■	42				■						■		■	



DZISIAJ MOŻNA OBCHODZIC ŚWIĘTA:

- DZIEŃ UKRYTEJ MIŁOŚCI
- DZIEŃ OSÓB NIESMIAŁYCH

• ŚWIATOWY DZIEŃ LOGIKI